Nr 59. Kraków, Niedziela 28 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.



## POTĘPIENI!

Parlament niemiecki — jak przewidywaliśmy — przyjął na wczorajszem posiedzeniu wniosek Koła polskiego, zwracający się przeciwko ustawodawstwu pruskiemu, ograniczającemu prawa ludności polskiej do własności ziemskiej. Ławy poselskie w parlamencie były w dniu tym niezwykle zapełnione. Z ogólnej liczby 397 posłów — wzięło w wczorajszem posiedzeniu udział 326. Z tych 189 głosowało za wnioskiem polskim, 132 przeciwko, a pięciu wstrzymało się od głosowania. Za wnioskiem głosowały oprócz Koła polskiego, następujące stronnictwa: Katolickie centrum, wolnomyślna partya ludowa, wolnomyślne zjednoczenie, socyaliści i kilka grup mniejszych.

Bardzo pokaźną zatem większością przyjął parlament wniosek, który brzmi dosłownie:

**„Żadnemu obywatelowi Rzeszy nie wolno ze względu na wyznanie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość, nakładać jakichbądź ograniczeń przy nabywaniu lub sprzedaży ziemi, lub przy budowaniu mieszkań. Wszystkie temu się sprzeciwiające przepisy ustaw krajowych znosi się".**

Co oznacza ta uchwała? Otóż nie mniej nie więcej, jak surowe **potępienie pruskiej polityki antypolskiej** w dziedzinie własności ziemskiej ze strony znacznej większości reprezentacyi narodu niemieckiego! Bo wniosek polski dotyczył nie tylko ograniczeń co do zakładania nowych zagród i osad polskich, jakie zawiera nowela do ustawy kolonizacyjnej z przed 6 laty — lecz pośrednio także komisyi kolonizacyjnej i nowej ustawy o przymusowem wywłaszczaniu Polaków z ziemi. Wszystkie te barbarzyńskie i bandyckie »prawa« i przepisy uznała teraz większość parlamentu niemieckiego za niezgodne z zasadami prostej sprawiedliwości i obywatelskiej wolności — zażądała równocześnie, ażeby je **zniesiono i unieważniono!** Parlament, wybrany na podstawie powszechnego prawa głosowania, reprezentujący cały naród niemiecki, orzekł tem samem, że nie godzi się na politykę antipolską, jaką uprawia rząd pruski przy pomocy klasowego pruskiego sejmu.

Czy można wobec tego mówić, lub przypuszczać, że w narodzie niemieckim zbudziło się sumienie? Nie! Ze stronnictw, które wydały ten wyrok potępienia na gwałty rządu i sejmu pruskiego — centrowcy i socyaliści byli zawsze stanowczo przeciwni tego rodzaju gnębieniu ludu polskiego ze strony państwa. I wolnomyślni w parlamencie stali zawsze na takiem samem stanowisku, a odbiegli od niego jedynie w sprawie nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach, która — jak wiadomo — zabrania w wielu wypadkach obrad publicznych w polskim języku. Lecz właśnie w tej sprawie mieli sposobność przekonać się o całej obłudzie i perfidyi rządu pruskiego. Aby pozyskać ich głosy dla tej antipolskiej ustawy, rząd pruski przyrzekł im, że przepisy zwracające się przeciwko językowi polskiemu wykonywać będzie z wielką względnością i łagodnością. Tymczasem niedawne interpelacye polskie przekonały ich, w jak niegodziwy wprost sposób rząd pruski oszukał ich i nadużył ich zaufanie. Skoro tylko bowiem otrzymał, dzięki poparciu wolnomyślnych, nowy ten ostry środek antipolski, natychmiast zaczął stosować go nie tylko z wielką bezwzględnością, lecz wprost z dziką brutalnością. Po tej przykrej nauczce, jaką otrzymali, a która przekonała ich jak niebezpiecznem jest wobec zdradzieckiej pruskiej »racyi stanu« najmniejsze nawet odstąpienie od zasad liberalnych — oraz wobec innych zawodów i rozczarowań, jakie ich spotkały w bloku rządowym, uznali obecnie za stosowne, nawrócić z fałszywej drogi i w tym wypadku przyłączyć się do partyj, potępiających ucisk, grabież i wszelkie inne bezprawia. Zwrot to może więcej taktyczny, niż zasadniczy — lecz i jako taki niemałej wagi, ponieważ dowodzi, że i ta grupa parlamentu niemieckiego nie ze wszystkiem jeszcze zaprzedała się rządowi pruskiemu.

Nie można więc mówić o rozbudzeniu się sumienia wśród większości narodu niemieckiego w sprawie ucisku ludności polskiej, bo to byłoby może mniemaniem zbyt optymistycznem i na razie nie uzasadnionem faktami. Uchwała wczorajsza jest jedynie wyrazem opozycyi przeciwko bezprawiom pruskim, istniejącej w Niemczech już od dawna, a opierającej się jedynie na podstawie poszanowania konstytucyi i równości obywatelskiej wobec prawa, a może także na dobrem zrozumieniu własnego interesu.

I wobec tego też nie można się spodziewać, iżby wczorajsza uchwała parlamentu zapobiedz zdołała dalszej grabieży ziemi polskiej przez państwo pruskie. Jak już przed tygodniem zaznaczyliśmy — decyzya w tej sprawie znajduje się w rękach niemieckiej Rady związkowej, reprezentacyi rządów wszystkich państw Rzeszy niemieckiej. Jeźli więc przez tę Radę przyjęta nie zostanie — a co do tego łudzić się nie należy, pozostanie jedynie wyrazem opinii parlamentu, bez prawomocności, bez praktycznego znaczenia. Parlament mógłby wprawdzie zmusić tę instancyę państwową do poszanowania swej woli np. przez odmawianie rządowi budżetu lub stałe odrzucanie innych jego przedłożeń — lecz do tego stopnia energii w obronie — sprawiedliwości i praw ludu polskiego nawet ta większość parlamentu się nie posunie.

Mimo to wczorajszą uchwałę powitać należy z szczerem zadowoleniem. Jest ona dla Polaków zaboru pruskiego wielkiem moralnem zwycięstwem. Osiągnęli oni przynajmniej to, że i reprezentacya narodu niemieckiego przyłączyła się do opinii całego świata cywilizowanego, i uznała antipolską politykę Prus za urągające wszelkim prawom i zasadom uczciwości łotrowstwo. Rząd pruski napiętnowany został wczoraj, jak na to zasługiwał już od dawna, napiętnowany przez reprezentantów większości własnego narodu. Może — nałożą mu chociaż pewne pęta w wykonywaniu barbarzyńskich ustaw i skłonią do powstrzymania się od dalszych łajdackich zakusów na tej drodze...

## Obecna sytuacya parlamentarna.

Wiedeń, 26 lutego.

Chcąc cośkolwiek zoryentować się w obecnej chaotycznej sytuacyi, zwróciłem się do jednego z wybitnych przywódców partyi chrześcijańsko-socyalnej z prośbą o udzielenie mi niektórych wyjaśnień.

— Co oznacza — zapytałem — ów nowy blok niemiecki, do którego weszli i antysemici, co musiało wywołać wśród klubów pewne zdziwienie?

— O bloku niema mowy, a przynajmniej o bloku antysłowiańskim, nasze stronnictwo potępia narodowy szowinizm i nigdy nie przyłoży ręki do polityki skierowanej przeciwko tak znacznej części naszych współobywateli. Blok już dlatego jest niemożliwy, ponieważ nastrój tak zw. narodowych Niemców jest wobec nas zawsze nieprzyjazny. Właśnie przed kilku dniami poseł Einspinner ze Styryi, gdzie my decydujemy przy wyborach ściślejszych pomiędzy narodowcami a socyalistami, oświadczył głośno na zgromadzeniu publicznem, że zadaniem jego życia jest zwalczać antysemitów! A przytem dzieli nas absolutnie prasa, a raczej brak prasy narodowo-niemieckiej. W stolicy bowiem i w Pradze mają oni za sobą tylko dzienniki żydowskie, a cała prowincyonalna prasa znajduje się w rękach radykałów typu Wolffa, z którymi my nigdy nie pójdziemy.

— Cóż zatem znaczy owo opisywane w dziennikach zbliżenie wszystkich Niemców?

— Powstało ono z inicyatywy liberałów, którzy, jak się zdaje w ten sposób chcą ocalić resztki swoich wpływów, a dotyczyć może jedynie zasadniczych spraw narodowych. Na tej samej zasadzie powstała unia słowiańska. Zresztą to »zbliżenie« Niemców nie znajdzie żadnego organizacyjnego wyrazu; będzie to jedynie współdziałanie w pewnych wypadkach.

— Jak się przedstawia najbliższa przyszłość parlamentu i rządu?

— Bar. Bienerth jest politykiem uczciwym i lojalnym i pragnie bezwarunkowo uzdrowienia parlamentu. Jeżeli tylko obstrukcya ustanie, parlament otrzyma wszelką możność spełnienia swego zadania. Jeżeli nie — sesya zostanie znowu natychmiast zamknięta.

— Co potem?

— Mogę tylko powiedzieć, że sfery najwyższe są stanowczo przeciwne **oktrojowaniu rozporządzeń językowych lub regulaminu.** Ale te same sfery są zdania, że Izba, która nie może, czy nie umie pracować, **powinna być rozwiązaną** — gdyż jest to środek zupełnie konstytucyjny. Dlatego ewentualność rozwiązania trzeba mieć zawsze na uwadze. W każdym zaś razie, jeżeli parlament nie przełamie obstrukcyi, rządy § 14 są na jakiś czas nieuniknione.

— Czy gabinet utrzyma się w obecnej formie?

— Na razie gabinet pozostanie takim, jakim jest obecnie. Gdyby jednak stronnictwa opozycyjne postawiły jako warunek zaniechania obstrukcyi i opozycyi technicznej przez nagłe wnioski, — ustąpienie bar. Bienertha — to prezes ministrów z pewnością nie będzie się czepiał swego urzędu. Byłaby to jednak wielka szkoda.

— Któż może zostać jego następcą?

— Wymieniają różne nazwiska, między innymi Dra Bilińskiego...

— Polacy nie bardzo pragną angażować się w sytuacyi tak zawikłanej.

— Słyszałem o tem i dlatego sądzę, że **najprawdopodobniejszym następcą bar. Bienertha jest bar. Gautsch.**

Tutaj mój interlokutor wtrącił cały szereg gorących pochwał dla Dra Bilińskiego, których nie powtarzam, bo p. minister skarbu rekiamy nie potrzebuje. Ale słowa prawdziwego zapału, które o nim słyszałem dowodzą, jak popularnym jest Dr Biliński w partyi chrześcijańsko-socyalnej. »Odetchnęliśmy formalnie po wstępnej mowie ministra skarbu, bo jest i polityk i fachowiec« itp. — oto urywki rozmowy na ten temat.

— Jak się pan zapatruje na rozwiązanie Izby? — pytałem dalej.

— Mojem zdaniem byłoby to nierozwagą.

— A czy istnieje możność uruchomienia sejmu czeskiego?

— Walka w sejmie czeskim jest podniecana przedewszystkiem przez żydowsko-liberalną prasę, w pierwszej linii przez »Bohemię« i toczy się głównie o posady i wpływy. Obecnie wszystkie wybitniejsze i intratniejsze stanowiska i godności autonomiczne w w Czechach, są zajęte przez ludzi przeżytych, nie mających w kraju żadnego wpływu. Po stronie niemieckiej członkami wydziału krajowego, dyrektorami Banku krajowego i t. d. i t. d. są wyłącznie posłowie liberalni, którzy teraz reprezentują najwięcej członków Izb handlowych; po stronie czeskiej tę samą rolę odgrywają Młodoczesi. Nic więc dziwnego, że zarówno narodowcy niemieccy, jak czescy radykaliści dążą wszystkimi sposobami do wyparcia obecnych dygnitarzy, a ci znowu nie chcą ustąpić. Oto — mojem zdaniem — główna przyczyna waśni sejmowej, paraliżującej całe nasze życie publiczne. Trwać to długo nie może.

— Polacy bardzo chętnie pośredniczyliby pomiędzy Czechami i Niemcami, i w ogóle przyłożyliby rękę do każdej pracy, zmierzającej do przywrócenia normalnych stosunków.

— Wiemy o tem i bardzo chętnie i zawsze będziemy z Polakami porozumiewać się we wszystkich sprawach państwowych.

— A sytuacya zagraniczna?

— Ach! dyplomacya austryacka popełniła olbrzymie błędy. Pallavicini już jako poseł w Bukareszcie okazał się niezdolnym; a przyznam się Panu, że i na hr. Aehrenthalu zawiedliśmy się bardzo.

— Czy będzie wojna?

— Chyba, jeżeli bandy serbskie wkroczą zbrojne do Bośni, my je wypędzimy, — a Serbia uzna to za »casus belli....« *A.*

## Nasze wychodźtwo sezonowe i bojkot Prus.

W ostatnim numerze »Straży Polskiej« znajdujemy artykuł p. B. Roji, sekretarza krakowskiego »Urzędu pośrednictwa pracy«, poświęcony kwestyi, czy bojkot Prus pod względem siły roboczej, której obecnie w ogromnej ilości dostarcza rolnictwu niemieckiemu Galicya i Królestwo Polskie jest lub nie jest do przeprowadzenia.

Hasło bojkotu Prus przez odwrócenie od nich napływu polskiego robotnika a skierowania fali wychodźtwa do innych krajów, o ile nie można zatrzymać ludności w kraju, rzucił za uchwalenie przez sejm pruski ustawy ekspropriacyjnej na łamach krakowskich dzienników mecenas Dr Caro. Następnie rozwinęła się nad tą kwestyą obszerna dyskusya na łamach »Polskiego Przeglądu Emigracyjnego«, w której zabierali głos między innemi kierownik krajowego Biura pośrednictwa pracy Dr Pazdro, kierownik krakowskiego Urzędu pośrednictwa pracy Dr Kumaniecki, Dr Caro i inni. W dyskusyi tej przeważało zdanie, że ten rodzaj bojkotu jest wogóle najtrudniejszy, a u nas w obecnym czasie prawie nie możliwy do przeprowadzenia, głównie z dwóch zasadniczych powodów: przedewszystkiem, że nie posiadamy prawie żadnej organizacyi wychodźtwa, a tem samem jesteśmy bezsilni wobec kilkuset tysięcznej fali wychodźczej, która od lat kilkunastu, wogóle od początku płynie swoim, własną siłą wyżłobionym korytem; powtóre, chociażbyśmy nawet mieli pewien wpływ na kierunek wychodźtwa, to nie mamy go gdzie skierować; żadne inne państwo bowiem nie przedstawia tak olbrzymiego rynku na naszą siłę roboczą jak Niemcy, których rolnictwo pomimo napływu co roku przeszło pół miliona sił roboczych zagranicznych, cierpi chronicznie na brak robotnika rolnego. Państwo niemieckie jest więc ciągle pod tym względem molochem nie nasyconym, który chętnie zagarnia każdą siłę roboczą, a szczególnie polską.

Chcąc zbojkotować rolnictwo i przemysł niemiecki t. j. odjąć im pokarm jakim jest dla nich polski robotnik, trzebaby otworzyć niemniej od niemieckich dogodne rynki zbytu dla pracy naszego robotnika w innych krajach. Póki takich rynków nie mamy do dyspozycyi, wszelkie wysiłki pod tym względem okażą się bezpłodne i robotnik polski jak dotychczas tak i nadal szukać będzie, zmuszony koniecznością, zarobku i chleba w Prusiech, w rolnictwie i przemyśle „niemieckim. Taką była mniej więcej esencya wspomnianej dyskusyi na łamach »Przeglądu Emigracyjnego«, a w szczególności wywodów ludzi czynnie pracujących nad organizacyą wychodźtwa.

P. B. Roja w »Straży Polskiej« zapatruje się na kwestyę nieco optymistyczniej i twierdzi nawet stanowczo, że »bojkot się uda, trzeba tylko więcej energii i ruchliwości« z naszej strony.

Energia i ruchliwość ma się zasadzać na tem, żeby z jednej strony jednać nie pruskich odbiorców dla naszego robotnika, z drugiej zaś paraliżować krecią robotę pruskich biur pośrednictwa pracy i wogóle tamować ruch wychodźczy do Prus.

---

PIOTR DECOURCELLE.

## FATALNY MILION.

40)

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

### Na cmentarzu.

W kilka lat po tych wypadkach, zima była w Paryżu bardzo wczesna. Już w pierwszych dniach listopada śnieg obfity spadł na miasto, zasypując je białym całunem. W głównych ulicach uprzątnięto go oczywiście natychmiast, nie zdołano jednak załatwić się z tem również szybko w odleglejszych zakątkach, tembardziej, że była to jeszcze wczesna godzina. Cmentarz Passy otulony białym śnieżystym puchem wyglądał posępniej jeszcze niż zazwyczaj. Długie jego ulice, biegnące między szeregami kamiennych grobowców, zasypane były śniegiem, który cmentarni stróże odmiatali w głównych przynajmniej alejach, zostawiając go nietkniętym na bocznych ścieżynach. Okryte zakrzepłym szronem jodły, robiły wrażenie upiornych widm zastygłych w niemem oczekiwaniu, a stada wron i kruków roztaczały ż całym spokojem czarne swoje skrzydła na puchowym białym kobiercu, rozciągającym się dokoła jak okiem zasięgnąć.

W tej chwili u bram cmentarza ukazała się kobieta starsza wiekiem, ubrana porządnie, ale skromnie. Twarz jej nosiła wyraźne ślady przebytych cierpień i trosk życiowych, a postać zdawała się być przedwcześnie pochylona, nie wyglądała bowiem na więcej, jak na lat pięćdziesiąt. Stróże cmentarni znali ją widocznie, gdyż pozdrowili ją uprzejmie, a jeden z nich rzekł.

— Nie wiem, czy dostanie się pani dzisiaj do swego grobu, bo sekcya VI całkiem jest zasypana śniegiem, wiatr dął w tamtą stronę i napędził całe tumany.

— Dziękuję panu za ostrzeżenie — odparła grzecznie kobieta — spróbuję jednak dostać się tam bądź co bądź.

Mówiąc to, uniosła wysoko swoją czarną wełnianą suknię i brnąc po kostki w śniegu, usiłowała torować sobie drogę swym czarnym parasolem, jednocześnie zaś chroniła starannie pęk białych kwiatów owiniętych w bibułkę, które zamierzała widocznie złożyć na mogile.

Próżne były jednak usiłowania dostania się w głąb cmentarza, na jednej z bocznych ulic powstał jakby nasyp ogromny, którego nie można było żadną miarą usunąć. Wobec tego kobieta zatrzymała się, mówiąc z westchnieniem:

— Nie zobaczycie mnie więc dzisiaj, moje biedne aniołki.

Rzekłszy to, zabierała się już do odejścia, gdy naraz usłyszała za sobą łoskot i szum nadjeżdżającego automobilu. Rzeczywiście wspaniały samochód najnowszej konstrukcyi, posuwał się zwolna wśród miasta umarłych, zakłócając dziwnie ukazaniem się swem uroczystą ciszę, panującą tu zazwyczaj.

Był to przepyszny pojazd, doskonale utrzymany, błyszczący metalicznie, a wewnątrz wytapetowany i obity jasno-popielatym pluszem, przeglądającym przez wielkie szyby, rżnięte z grubego szkła. Obok palacza przybranego w bogatą lecz gustowną liberyę, siedział tam wspaniały lokaj w futrzanym płaszczu, z rękami skrzyżowanemi na piersiach. Obaj wyglądali bardzo poprawnie i sztywnie, jak przystało na służących z dobrego domu. Przed samochodem postępowali dwaj ludzie uzbrojeni w miotły i łopaty, któremi odgarnywali zaspy, robiąc drogę pojazdowi, który zresztą i sam drążył kołami swemi głębokie smugi, pozostawiając za sobą stopiony śnieg, zmieszany z błotem. Cały ten orszak wjechał na ścieżkę, po której stąpała kobieta, zmuszając ją do usunięcia się na bok, koła automobilu obryzgały błotem żałobną jej suknię. Nie gniewała się jednak o to, bo w ten sposób i ona także dostanie się do ukochanej mogiły, czego inaczej musiałaby się na dzisiaj wyrzec. Postępowała więc ślad w ślad za automobilem, zbliżając się coraz bardziej do celu swej pielgrzymki. Wreszcie ludzie usuwający śnieg zatrzymali się, a jeden z nich rzekł do lokaja:

— Słuchajcie no bracie, na dziś już basta, jeżeli wasza pani chce koniecznie dostać się dalej, to musi chyba wysiąść, nie poradzą tu już żadne miotły, ani łopaty.

Lokaj zeskoczył z siedzenia i stanął przed drzwiczkami automobilu, gdzie spuszczono natychmiast szybę.

— Co się to dzieje Auguście? spytała właścicielka zbytkownego ekwipażu, wychylając z pojazdu twarz przysłoniętą białą koronkową woalką.

— Ci ludzie mówią, że samochód nie może jechać dalej.

— Jakto, przecież mam na to specyalne upoważnienie od rządu.

— Nie oto chodzi, oni powiadają, że dalej nie można przejechać, z powodu śniegu.

— W takim razie pójdę piechotą.

— W taką zamieć?

— Otwieraj! zawołała rozkazująco młoda kobieta, a gdy lokaj spełnił jej polecenie, skoczyła lekko na ziemię.

— Auguście! rzekła, zapłać tym ludziom za ich trud, sama zaś dodała, zwracając się do nich.

— Dziękuję wam przyjaciele. Potem nie zwracając uwagi na kosztowną swą suknię, który tren suto przybrany koronkami wlókł się za nią po śniegu i błocie, odrzuciła cokolwiek gronostajowe okrycie futrzane, otulające ją od stóp do głów i ująwszy obu rękami olbrzymi snop bladych róż cieplarnianych, brnąc zaczęła po śniegu, podobnie jak przed chwilą jej poprzedniczka.

— Czekajcie na mnie tutaj, rzuciła na odchodnem służącym, sama zaś skierowała się do grobowca, uwieńczonego wspaniałym pomnikiem, górującym nad innymi, pięknością swą i rozmiarami.

Pomnik ten, będący od pewnego czasu jedną z osobliwości cmentarza Passy, był podobno dziełem dłuta jednego z pierwszorzędnych rzeźbiarzy. Na postumencie wznoszącym się cokolwiek wyżej, niż wszystkie otaczające, umieszczona była grupa rzeźbiona z marmuru, przedstawiająca dwie kobiety. Jedna z postaci przedstawiała wieśniaczkę, w charakterystycznym stroju góralek Worgijskich, z wielkim czepcem na głowie i z małym warsztatem koronkarskim na kolanach. Wieśniaczka siedziała pochylona, jakby nad swą robotą, a w postawie jej i rysach było tyle życia, tyle naturalności w ruchu uchwyconym po mistrzowsku przez artystę, że najobojętniejszy przechodzień zatrzymać się tu musiał, podziwiając doskonałość roboty i pomysłu.

Obok niej stał posąg młodej kobiety, owiniętej w grecką draperyę, twarz jej była niezwykle piękna i tragiczna, a ręka wyciągnięta nad głową wieśniaczki. Zdawała się grozić niewidzialnym jakimś, a wrogim potęgom. Pomnik ten ogólnie podziwiany, uważany był zo pomysł symboliczny, wyrażający myśl jakąś, którą sobie rozmaicie tłómaczono, mało kto jednak wiedział, kto go wystawił i czyją pokrywał mogiłę. Powiadano, że możny jakiś filantrop uczcić chciał w ten sposób zaniedbany już dziś wspólny grób, w którym przed kilku jeszcze laty grzebano ubogich zmarłych miasta Paryża, których zwłokom rodzina ich nie mogła, czy nie chciała zapewnić innego przytułku na miejsce wiecznego spoczynku. Płyta marmurowa, zdobiąca cokół, była o każdej porze roku zasypywana ogromną ilością kwiatów, skutkiem czego nie można było nigdy prawie odczytać wyrytego na niej napisu. Do tego to pomnika zmierzała dziś właścicielka świetnego automobilu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następnie p. Roja wskazuje kraje, na które szczególną należy zwrócić uwagę i o pozyskanie w nich rynku zbytu naszych sił roboczych się starać. Krajami tymi są:

1) Czechy, gdzie występuje coraz większy brak robotnika z powodu licznych fabryk i wznagającego się dobrobytu; już w roku zeszłym znalazło tam popłatną płacę około 5000 naszych robotników, tego roku liczba zatrudnionych tam przejdzie 10.000 i z pewnością będzie wzrastała z roku na rok i to nie dzięki nadzwyczajnej interwencyi, ale jedynie dzięki doskonałym zaletom, jakiemi się robotnik polski odznacza. Czechy zatem uważałbym — pisze p. Roja — już za pozyskane. Pozostaje tu tylko jeszcze kwestya czasu uzyskania maximum popytu (około 80.000 robotników), co jedynie od naszej inicyatywy zależy.

Dalej idą:

2) Morawy, 3) Śląsk Austryacki, 4) Austrya Niższa, 5) Austrya Wyższa, 6) Styrya i 7) Węgry.

Największą dotychczas wartość ze względu na liczbę zatrudnionych robotników przedstawiają dla nas prócz Czech, Morawy, Austrya Niższa i Wyższa; również Węgry zwracały się do Galicyi przed paru laty o większą liczbę robotników (około 20.000), akcya jednak z powodu niedostatecznej organizacyi publicznego biura pośrednictwa pracy dostała się w niewłaściwe, prywatne ręce i zaraz na początku zagwożdżoną została. To też niemałego trudu dołożyćby trzeba, aby Węgry na nowo pozyskać. Styrya zwraca się po raz pierwszy do Galicyi z prośbą o robotników i chociaż nie można o tem jeszcze nic stanowczego powiedzieć, to jednak należy stwierdzić, że popyt za naszymi ludźmi coraz szersze kręgi zatacza. Dowodzą tego także:

8) Zgłoszenia, poczynające napływać ze Szwajcaryi.

9) Jednym z krajów, w którym robotnikom naszym bardzo dobrze się powodzi, jest Dania, to też do Danii ludzi naszych namawiać nie potrzeba, idą oni tam stale z roku na rok. Jest to już ruch wyrobiony i rozwija się coraz lepiej ku obopólnemu zadowoleniu. Zwracać tylko uwagę należy na t. zw. »przodowników« »Vorarbeiterów«, »Aufseherów«, którzy się rekrutują z Niemców, ludzi naszych z Galicyi ściągają i ofiarują ich za sowitą opłatą Duńczykom, gdzie następnie jako dozorcy przebywają. Za ich też pośrednictwem pracodawca wypłaca i rozdziela wiktuały robotnikom, a żona »przodownika« gotuje, przyczem powstają wielkie nadużycia ze szkodą robotników.

10) Szwecya z powodu nieznacznego zapotrzebowania robotników, nie przedstawia dotychczas wielkich widoków dla naszego wychodźtwa, nie należy jej jednak całkiem poza nawias stawiać.

11) Wreszcie może od dwóch, trzech lat stanie się jednym z najważniejszych krajów dla naszej kontynentalnej emigracyi zarobkowej Francya. Powiedziałbym, że jest to, z licznych powodów, w obecnych czasach kraj dla naszej emigracyi błogosławiony, a brama tam dla nas naoścież otwarta, gościnna. Należy tylko akcyę odrazu w żelazne ręce ująć i zdrowo na dalszą metę poprowadzić, a z pewnością rozwinie się do szerokich rozmiarów.

W końcu radzi p. R. emigracyę zamorską do Stanów Zjednoczonych. Przeciw tej radzie jednak zastrzedz się należy zarówno w interesie wychodźców, jak i kraju i narodu.

Prócz wymienionych krajów — zdaniem p. R. — zająć się jeszcze i inne, które robotników naszych chętnie przyjmą.

Aby móc emigracyą dowolnie kierować i odpływ ludu naszego odpowiednio regulować trzeba mieć koniecznie należytą organizacyę wychodźtwa i pośrednictwa pracy. »Niestety — stwierdza dalej p. R. — nasze publiczne biura pośrednictwa pracy z nielicznymi tylko wyjątkami, przez ludzi bez jutra prowadzone, nie mogą sprostać zadaniu. Należałoby zatem te biura pośrednictwa pracy zupełnie na system handlowy zorganizować i odpowiednio wyposażyć, tak w personal, jak i w środki, a bojkot z pewnością się uda i może nawet pociągnąć za sobą daleko idące skutki«.

Powyższe wywody p. R. zbiegają się wostateczności ze zdaniem, jakie przeważało w dyskusyi na łamach »Polskiego Przeglądu Emigracyjnego«. Bojkot Prus, pod względem pozbawienia ich siły roboczej polskiej, ma widoki powodzenia, lecz znajdzie je dopiero po wyszukaniu innych rynków zbytu pracy naszego robotnika i przeprowadzeniu odpowiedniej organizacyi wychodźtwa. Bez spełnienia z naszej strony tych dwóch warunków, hasło: »nie dajmy Prusakom robotnika« pozostanie pustym, bez treści, chociaż może efektownym frazesem.

# Ugoda austro-turecka.

Po kilkumiesięcznych rokowaniach podpisali wczoraj dyplomatyczni przedstawiciele Austro-Węgier i Turcyi protokół porozumienia w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny. Równocześnie komitet bojkotowy w Turcyi wydał odezwę, wzywającą do **zaprzestania bojkotu** towarów austro-węgierskich. Od dnia dzisiejszego okręty Lloydu mogą wyładowywać swe okręty w portach tureckich, prawo Austro-Węgier do Bośni i Hercegowiny uznane zostało przez najbardziej zainteresowane mocarstwo, niebezpieczeństwo zatargu austro-tureckiego znikło, a przez to upadł projekt zwołania konferencyi europejskiej, której miano powierzyć rozstrzygnięcie sporu. Te dodatnie ze stanowiska Austro-Węgier strony zawiera sam fakt ugody austro-tureckiej.

Rozpatrując jednak historycznie przebieg zatargu, począwszy od ogłoszenia aneksyi aż do zawarcia ugody, nie można uznać w tej ostatniej zwycięztwa dyplomacyi austro-węgierskiej. Wszakże jeszcze w listopadzie i nawet grudniu zapowiadała wiedeńska dyplomacya, że za aneksyę nie zapłaci ani halerza i że faktu aneksyi nie pozwoli kwestyonować nikomu! Wkrótce jednak wobec wyraźnej niechęci mocarstw europejskich i niepewności co do decyzyi konferencyi europejskiej, która miała spór austro-turecki rozpatrzeć, bar. Aehrenthal ustąpił i posunął się nawet w ustępstwach bardzo daleko. Bojkot antiaustryacki pogarszał stale położenie ekonomiczne Austryi, skargi na straty przemysłu austryackiego i niebezpieczeństwo zatargu z Serbią nagliły do szybkiego załatwienia zatargu. Skutkiem tego ugoda austro-turecka ma charakter traktatu pokojowego.

Stroną dyktującą warunki jest Turcya, stroną kapitulującą Austro-Węgry. Aneksya Bośni i Hercegowiny datować się więc powinna właściwie od dnia wczorajszego, tj. od chwili, gdy Turcya traktatowo ustąpiła Austro-Węgrom Bośnię i Hercegowinę za doniosłe koncesye ekonomiczne.

---

»Protokół porozumienia między cesarstwem ottomańskiem a wspólnym austro-węg. ces. i król. rządem« objęty jest w 9 artykułów.

W I artykule **Austro-Węgry** oświadczają wyraźnie, że **rezygnują ze wszystkich praw do Sandżaku Nowy Bazar**, jakie im przyznawały traktat berliński i konwencya konstantynopolitańska z dnia 21 kwietnia 1879 r. (zawarta między Austryą a Turcyą).

Artykuł II znosi konwencyę konstantynopolitańską, **protest wysokiej Porty przeciwko rozstrzygnięciu wspólnego austro-węgierskiego rządu w sprawie Bośni i Hercegowiny**, oraz wszystkie inne sprzeciwiające się temu postanowieniu ze strony Wysokich Stron zawierających ten układ, wydane rozporządzenia i zawarte ugody. Wszystkie **nieporozumienia co do Bośni i Hercegowiny zostają usunięte i rząd turecki uznaje aneksyę**.

Artykuł III zawiera postanowienia co do przesiedlania się poddanych bośniackich do Turcyi i odwrotnie. Poddani bośniacko-hercegowińscy, którzy w przyszłości bez zamiaru wyemigrowania udadzą się do Turcyi, będą tamże na równej stopie traktowani, jak austro-węgierscy poddani państwowi.

Art. IV. Wolność i zewnętrzne wykonywanie wyznania zapewnione będą mahometanom, którzy trwale albo przejściowo zatrzymują się w Bośni i Hercegowinie. Mahometanie tak przedtem, jak i nadal doznawać będą równych obywatelskich i politycznych praw, jak wszyscy mieszkańcy Bośni i Hercegowiny, należący do innych wyznań. Imię Jego Cesarskiej Mości Sułtana jako kalifa i nadal będzie wymieniane w publicznych modlitwach mahometan.

W Art. V zobowiązuje się rząd austro-węgierski **wypłacić** w przeciągu 15 dni po ratyfikacyi protokołu Turcyi **sumę 2,500.000 tureckich funtów w złocie**. Tytuł tego zobowiązania się jest dość oryginalny. Dyplomacya wynalazła, że Turcya traci skutkiem aneksyi rozmaite nieruchomości w Bośni. Otóż Austrya ma wypłacić obecnie Turcyi odszkodowanie za utratę tych dóbr nieruchomych.

Art. V. zobowiązuje Austryę do zawarcia z Turcyą w 2 latach traktatu handlowego.

Tymczasem Austro-Węgry zgadzają się na podniesienie tureckich ceł ochronnych z 11% na 16%, dalej na zaprowadzenie kilku monopoli, albo na pobieranie opłat konsumcyjnych od nafty, bibułek cygaretowych, zapałek, alkoholu, kart do gry, z zastrzeżeniem, że to samo postępowanie równocześnie będzie zastosowane do importu z innych krajów.

Art. VII. Wspólny austro-węgierski rząd zobowiązuje się po ratyfikacyi tego aktu zwinąć c. k. pocztowe urzędy, które obecnie znajdują się w miejscowościach tureckich.

W art. VII Austro-Węgry godzą się na zniesienie tak zw. kapitulacyi (sądów konsularnych) w Turcyi.

Art. IX. Obecny protokół będzie ratyfikowany i bezpośrednio po wymianie ratyfikacyi wejdzie w moc obowiązującą. Ratyfikacye będą najpóźniej w przeciągu dwóch miesięcy w Konstantynopolu.

Powyższe artykuły dotyczą znacznej części stosunków austro-tureckich. Uregulowanie ich pociągnąć powinno za sobą trwałą przyjaźń obu państw pomyślny rozwój handlu austro-węgiersk. Koszta traktatu są wielkie, zadaniem więc dyplomacyi austr.-węgiersk. jest umożliwić dla państwa te korzyści, jakie daje słuszne i na wyrozumieniu wzajemnych potrzeb oparte porozumienie sąsiednich państw.

# Azefiada w Dumie.

Onegdaj zamieściliśmy w telegramach krótkie sprawozdanie z dyskusyi w Dumie nad interpelacyą w sprawie Azefa i z mowy prezesa gabinetu Stołypina. Obecnie w pismach rosyjskich znajdujemy dosłowny tekst tych przemówień, z których zasługują na uwagę pewne ustępy. Przedewszystkiem należy tu zaznaczyć, że przemówienie Stołypina nie było odpowiedzią na interpelacyę, która nie została jeszcze przyjętą przez Dumę, lecz wyjaśnieniem przed rozpoczęciem dyskusyi, do której, jak wiadomo zapisało się przeszło 50 mowców.

W wyjaśnieniu tem prezes rosyjskich ministrów wziął w obronę Azefa — starając się go przedstawić jako gorliwego działacza policyjnego, który nie brał żadnego czynnego udziału w aktach rewolucyjno-terorystycznych. Twierdzeniu temu przeczy przytoczony wczoraj, a odczytany w Dumie przez posła Bułata, list Azefa do komitetu rewolucyonistów. W liście tym, jak wiemy, Azef broni się przed zarzutem prowokatorstwa, powołując się na swe zasługi w partyi — jako jej twórca i główny przywódca... Ten list, odczytany jeszcze przed przemówieniem Stołypina, prezes gabinetu pominął dyskretnem milczeniem... Niemniej i z jego charakterystyki Azefa, jaką podał w swem przemówieniu, nie wynika bynajmniej, aby Azef był tylko biernym widzem aktów rewolucyjnych.

### Stołypin o Azefie.

W 1892 r. w Jekaterynosławiu — mówił Stołypin — Azef należy do organizacyi socyalno-demokratycznej, a następnie, wyjechawszy zagranicę, wstępuje do szeregów świeżo w tym czasie sformowanego Związku rosyjskich soc.-rewolucyonistów. Dalej w Moskwie przyłącza się do moskiewskiej organizacyi rewolucyjnej, utrwala tam swoje stosunki i dochodzi do porozumienia z przywódcą tej organizacyi Argunowem. W 1902 r. — według danych departamentu policyi — zapoznaje się z Gerszunim, Gocem, Wiktorem i Czernowem. Należeli oni do rewolucyjnego centrum. Pierwsi dwaj grali główną rolę w rewolucyi, Goc w charakterze instruktora, Gerszuni zaś jako organizator wszystkich aktów terorystycznych. W tym czasie wpływ Azefa wzrasta, a wzrasta właśnie dzięki tym wpływowym znajomościom. W tym to czasie otrzymuje on wypadkowo pewną, ale dzięki tym to znajomościom, cenną dla departamentu policyi wiadomość. Wstąpienie Azefa do zagranicznego komitetu partyjnego odnosi się właśnie do końca roku 1904. Zagraniczny komitet nie jest jeszcze tym centralnym komitetem, który daje dyrektywy i kieruje wszystkimi ruchami rewolucyonistów. W tym czasie, po aresztowaniu w 1903 roku Gerszuniego — znów według danych departamentu policyi — na czele spraw bojowych w partyi staje Borys Sawinkow i dopiero po aresztowaniu Sawinkowa w 1906 r., Azef już w charakterze członka komitetu centralnego, staje bliżej spraw bojowych i zostaje przedstawicielem tej organizacyi, jej komitetu centralnego. I tak od maja 1906 r., według wiadomości departamentu policyi, Azef był zupełnie świadom o wszystkich terorystycznych zamierzeniach, przedtem jednak jego wiadomości były dorywcze, nie zupełnie dokładne.

Do liczby pracowników policyi, Azef był przyjęty już w 1892 r. Donosił z początku departamentowi policyi, następnie, gdy przybył do Moskwy, oddany był do rozporządzenia naczelnika wydziału ochrany, ale wysyła doniesienia i bezpośrednio do zarządzającego osobnym wydziałem departamentu policyi Ratajewa. Następnie wyjechał ponownie zagranicę, znów dawał wiadomości bezpośrednio departamentowi policyi, a gdy dyrektorem departamentu mianowany został Łopuchin, powrócił do Petersburga i pozostawał tu do 1903 r.

Potem z zagranicy komunikował się znowu z departamentem policyi. W r. 1905 oddany został do rozporządzenia Raczkowskiego, który podówczas zarządzał wydziałem politycznym. W końcu r. 1905, Azef znowu czasowo przestał być agentem, a następnie zaczął pracować w »ochranie« petersburskiej. Oczywiście, od czasu do czasu, kiedy Azefa zaczęto podejrzewać w partyi lub po licznych aresztowaniach, które przyczyniły się do zachwiania jego stanowiska, od czasu do czasu wyrzekał się obowiązków agenta, później jednak powracał do nich.

### Bakaj.

Specyalny ustęp swego przemówienia poświęcił Stołypin Bakajowi.

W r. 1903 — mówił Stołypin — własnoręcznie podał Bakaj do wydziału »ochrany« w Jekaterynosławiu podanie, że pragnie wstąpić do »ochrany«. Z początku w Jekaterynosławiu wykrył organizacyę rewolucyjną, po części bojową, ujawnił drukarnię w Czernihowie, potem odkrył całą grupę rewolucyonistów w różnych miejscowościach Rosyi. Potem okazało się, że jest prowokatorem, został więc przeniesiony do Warszawy, gdzie pomagał do wykrycia polskiej partyi socyalistycznej.

Uprzedza on o zamachach na generał-gubernatora Skałłona iіomal sam nie ginie przy aresztowaniu przestępcy, który miał rzucić narzędzie wybuchowe na generał-gubernatora. Ale jednocześnie w wydziale »ochrany« powstaje podejrzenie, że Bakaj brał udział w następującem nadużyciu: Wykryto oszustwo dwóch żydów: Siegelberga i Pinkierta, którzy za pośrednictwem osoby, wtajemniczonej w stosunki »ochrany«, dowiadują się, jakie sprawy mają być umorzone i jakie osoby uwolnione i zaczynają wymuszać znaczne sumy pieniędzy od krewnych tych osób, jakoby za ich uwolnienie.

Tajemne stosunki Bakaja z tymi ludźmi zmusiły wydział »ochrany« do niezwłocznego zażądania, by podał się do dymisyi, czemu Bakaj też milcząco się poddał, chociaż uprzednio prosił, by go przeniesiono do Petersburga, motywując to tem, iż w Warszawie uczestniczył w wielu procesach, zakończonych karami śmierci, wobec czego pobyt jego nie jest bezpieczny. Po dymisyi Bakaj niezwłocznie przechodzi na stronę rewolucyi i wydaje rewolucyonistom sekretne dokumenty. Pochwycono go na tem i zostaje zesłany na Syberyę, lecz ucieka zagranicę, dostaje się do Paryża, gdzie teraz zajmuje się tem, iż oskarża swoich dawnych współpracowników, wydaje prasie potajemnej dokumenty sekretne i komunikuje zmyślenia swoje, a nadto usiłuje przeciągnąć na stronę rewolucyi swoich poprzednich towarzyszów, współpracowników departamentu policyi.

Taką sylwetkę Bakaja nakreślił Stołypin w swem przemówieniu.

# Z Podgórza.

**Towarzystwo Obywatelskie.** W niedzielę d. 28 lutego b. r. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w budynku magistrackim (Oficyna I piętro) doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa Obywatelskiego w Podgórzu.

Istniejące od lat dwudziestu Tow. Obywatelskie w Podgórzu ma za zadanie czuwać nad sprawami swych współobywateli i dbać o rozwój i dobrobyt miasta. Jednym też z licznych celów jego jest niedopuścić do tego, aby pozwoliło się zorganizowanej i świadomej celów mniejszości antipolskiej majoryzować i niekiedy w najsłuszniejszych sprawach na własnych śmieciach upośledzać.

To też każdy obywatel-Polak znaleźć się powinien wśród członków tego Towarzystwa, które jest ogniskiem i reprezentacyą polskiego i chrześcijańskiego obywatelstwa tak samo, jak jest kahał reprezentacyą i ogniskiem obywatelstwa żydowskiego. Dzisiaj wielu jeszcze obywateli nie podziela takiego zapatrywania, lecz powoli — da Bóg — i oni zrozumieją, gdzie dla nich miejsce! Tymczasem zwracamy się do tych, którzy potrzebę istnienia takiego Towarzystwa podzielają i ich do wstąpienia w nasze szeregi gorąco zapraszamy!

**Na urządzenie kościoła.** Komitet budowy kościoła parafialnego w Podgórzu rozesłał w ostatnim czasie swoim parafianom zaproszenie do składek na pokrycie kosztów budowy ambony. I nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż obywatele podgórscy są przygotowani oddawna na te konieczności, gdyby nie to, że komitet w wysłanem zaproszeniu, wyznaczył każdemu, ile »najmniej« może złożyć. A więc rozesłał komitet zaproszenia, na których oznaczył dla jednych, iż prosi się o złożenie »najmniej« 20 kor. — dla innych zaś — »najmniej« 10 kor.! Tymczasem wielu mamy takich obywateli, którzy nie mogąc dać na ten cel 20 lub 10 koron, daliby chętnie 15 lub 8 kor.; chcąc zaś zastosować się do życzenia komitetu, muszą nic nie dać mimo najlepszych swych chęci.

Pytają się też nie jedni, gdzie znajduje się fundusz, przeznaczony na wewnętrzne urządzenie kościoła? Wszak z niego w pierwszym rzędzie powinny być pokryte koszta najważniejszych urządzeń, do których należy ambona. Dochodzą nas także wieści, że był projekt zamówienia ambony poza

# W bratnim kraju.

5 **(Kartki z podróży).**

Wioska Breno ślicznie położona w zielonej dolinie, a mieszkańcy pięknej postawy, jak wszyscy prawie Dalmatyńcy, wspaniały noszą strój. — Wogóle ogromna tu rozmaitość ludowych ubiorów. Każda okolica, nieledwie każda większa wieś odróżnia się krojem, barwą, nakryciem głowy zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Zabawnie widzieć siedzącą na ośle („magarac“) lub mule kobietę z dzieckiem, przytroczonem w wielkiem pudełku obok i drutami z wełnianą pończochą w rękach. — Po drodze do Breno widzi się na lewo wyniosły wał gór odgraniczających Hercegowinę i uczepione tam wioski Dzieno i Bergato, wsławione podczas powstania 1875 r. W gospodzie breńskiej nie znalazłam nic prócz wina, chleba i bardzo nieapetycznej wędliny; zato nagawędziłam się łataną chorwaczyzną i włoskim z gospodarzem, opowiadając swoim zwyczajem rozmaite rzeczy o moim rodzinnym a ich pobratymczym kraju. Zdaje mi się, że obowiązkiem naszym jest szerzyć po świecie dobre a prawdziwe o ile możności o nas wyobrażenie i prostować błędne pojęcia, których tyle o Polsce i Polakach krąży między innoziemcami. U Dalmatyńców, Słowaków i Bośniaków nawet spotykałam się z wielkiem zainteresowaniem co do tego i na każdym kroku doświadczałam od nich życzliwości.

— Jedną z najładniejszych moich wycieczek z Grawozy była 6 kilometrowa przechadzka po brzegu do źródeł „Ombli“, od razu jako szeroka, wspaniała rzeka ukazującej się u stóp skały i tworzącej rozłożysty, szumiący wodospad. Wdarłszy się po skałach i resztkach starego wodociągu na górę, wróciłam koleją żelazną w pociągu, który udało mi się błagalnymi gestami zatrzymać, ale opowiadać o tem nie będę, żeby nie zostać posądzoną o kłamstwo.

Wogóle na każdy dzień, dzięki stałej prześlicznej pogodzie (w paźdz. i listop.), miałam jakiś nowy projekt wycieczki. Oprócz tego powynajdywałam rozmaitych Polaków stale lub chwilowo tam przebywających, między innymi u Dominikanów X. profesora W., który i w tej czarownej krainie tęskni za Ojczyzną, oraz bawiącego na kuracyi, a znanego w literaturze X. Jana Siem., którego trapiła ciężka melancholia nawet w takim raju ziemskim, jakim jest wysepka Lakroma o półgodziny od wybrzeża odległa. Pośród czarodziejskiego krajobrazu i najwspanialszej roślinności wznosi się tu zamek, starożytny klasztor Benedyktynów podobno przez Ryszarda Lwie Serce ufundowany, później, zmieniwszy kilkakrotnie właścicieli, ozdobiony przez arcyksięcia, cesarza Meksyku Maksymiliana, dziś własność OO. Dominikanów, którzy, jak mię upewniano, zgodziliby się na utworzenie tu polskiego sanatoryum, tu, w tym „raju ziemskim“. Czyżbyśmy nie spróbowali?...

W samej Ruguzie jest „hotel Serajewo“ z popularną restauracyą, utrzymywany przez Galicyankę(?), mówiącą po polsku i uprzejmie Polaków przyjmującą (nosi nazwisko Spiegel vel Spiegielowska, jak kto woli). — Przy mnie już powstał polski pensyonat („Willa Helena“) na stoku „Monte Sergio“, ale cóż to w porównaniu tego, cobyśmy zdziałać mow bratnim, słowiańskim kraju. Niemcy założyli tu wspaniały hotel „Imperial“ na górze pomiędzy Gruzem a Raguzą, wygodnie i zbytkownie urządzony z widokiem prześlicznym z terasy, ogrodem, salami zabaw i t. p., do pobytu zimą i latem. Temperatura średnio-zimowa wyższa tu niż w Nizzy (bo $9^{1}/_{2}$°C.); moglibyśmy doskonałą stacyę klimatyczną założyć i ściągnąć tu z kraju naszego tych, którzy są zmuszeni wyjeżdżać na południe.

Starałam się zbadać w Raguzie życie towarzyskie, ale pokazuje się, że go niema wcale. Rady arystokratyczne trzymają się zdala od wszystkiego i dogasają w starych swych siedzibach na przedmieściu górnem Ploce, a po śmierci nawet spoczywają na osobnym cmentarzu („San Michele“) jednym z trzech, które zwiedziłam w dzień Zaduszny (wilją). Mieszczaństwo zaś, czy nieliczna inteligencya miejscowa, poprzestaje na ożywionych przechadzkach po „Stradone“ i nie posiada żadnego klubu ani czytelni, gdzieby się zgromadzić i porozmawiać można. — Jedyną elegancką kawiarnią jest „Café Comunale“, gdzie zawsze pełno, oprócz hotelowych kawiarenek i restauracyi. Teatr gustowny nie funkcyonował w czasie mej bytności, ale uprzejmie pozwolono mi go obejrzeć przy świetle elektrycznem i przypatrzeć się freskom Bukoraća słynnego chorwackiego malarza.

Piękne dawne obrazy (Tycjan, Pordenone, del Sarto, Dalma i t. p.) znajdują się po kościołach, oraz prześliczne wyroby złotniczo-snycerskie w skarbcu katedralnym, zabytki sztuki staro-weneckiej i miejscowej. Obecnie można się przyglądać misternym wyrobom, które po sklepach wykonywają w oczach naszych Turcy i Słowianie, uczniowie i naśladowcy Wschodu. — W Krakowie już posiadamy piękny skład takich wyrobów: cacek, naczyń, kobierców, materyi, haftów i t. p. (w magazynie p. Niecia, który jest tu wiceburmistrzem miasta Serajewa).

Nie skończyłabym, gdybym chciała o tem wszystkiem rozprawiać, ale niepodobna mi pominąć jeszcze kilku wycieczek n. p. przechadzki po murach okalających Dubrownik, a częścią których jest wspaniały, ulubiony mój „Fort San Lorenza“, Gibraltar Dalmacki. Przewodnik mój niósł wielkie klucze, któremi otwierał żelazne bramy w murach i objaśniał przytem uprzejmie przepiękne widoki na miasto, morze i okolicę, a był to znany dobrze rodakom odwiedzającym Dubrownik, Polak, wojskowy, tu zamieszkały (kapitan Czamarski.) — Jemu również zawdzięczam pierwszą przechadzkę na Lapad, śliczny półwysep ku Grawozie wysunięty, żyzny i lesisty, z pięknemi willami, folwarkami (gdzie nawet mleka dostać można) i.... cmentarzami.

W darłam się także na „Monte Sergio“, z którego szczytu przepyszny widok na obie strony; użyłam go w całej pełni, dzięki uprzejmości komendanta, który wytrwałą i uznojoną (straszny był upał) turystkę wpuścił w obręb twierdzy niedostępnej zwykle, jak to głosi wielka tablica u wejścia.

Zwiedziwszy dokładnie miasto i okolicę, o której jeszcze wspomnę, udałam się z pożegnaniem do miłego i popularnego biskupa dubrownickiego (Marcewicza), twierdząc, że już, niestety, nic nie mam do oglądania.

„A czy byłaś Signora“ — pyta po włosku (bośmy tak zwykle rozmawiali) biskup — „w puckiej (t. j. po chorwacku ludowej) kuchni?“

Nie byłam, więc wybieram się tam natychmiast i trafiam nie bez przygód, przyjemnych — jak zwykle w Dalmacyi — do nowego, czyściutkiego budynku, którym zawiadują zakonnice, czuwające nad przytułkiem dla starców i kalek, mieszczącym się na górze i nad kuchnią ludową na parterze, gdzie postanowiłam zjeść obiad, dla porównania z naszemi podobnemi instytucyami. Co za różnica kultury i pewnej, że tak powiem, estetyczności! Przy stolikach białych, marmurowych (no, w Dalmacyi o marmur nie trudno) zasiedli przeważnie robotnicy, wieśniacy, przekupnie, głównie mężczyźni, chociaż było i kilka kobiet, a każdemu zastawiono czyściutkie nakrycie z kawałem białego chleba i najczęściej karafeczką wina czerwonego (te za osobną dopłatą). Ale jakże się oni zachowywali przy obiedzie! jak jedli porządnie, nawet wykwintnie, naprzykład mój sąsiad, młody wyrobnik mający przy sobie małego synka (sierotkę po matce, jak się dowiedziałam), z którym się dzielił obiadem nakładając mu na osobny talerz. Jak umieli rozmawiać uprzejmie, z godnością, jak przestrzegali nieświadomych, naprzykład obcego, który chciał fajkę zapalić.

„Non si fuma qui!“ ozwało się kilka męskich głosów, zanim jeszcze nadbiegł posługujący; a każdy posiliwszy się, kłaniał sąsiadom. gospodyni-zakonnicy i wychodził, nie spluwając nawet, jak to się u nas, ba! i u Włochów ciągle praktykuje. Wogóle uderza mię w Dalmacyi szlachetność obejścia, pewna dżentelmenerya, jakiej się u klas t. zw. niższych nigdzie nie spotyka. Niema tu tej hotelowej służalności, podchlebiania się o napiwek, skwapliwości o zarobek, do której przywykliśmy gdzieindziej. Dalmatyniec jest raczej leniwy, próżniak, ale ubóstwo swoje znosi spokojnie, z godnością. Ubolewać można nad ich brakiem inicyatywy, uderzającym nawet nas Polaków: którym ten sam zarzut czynią cudzoziemcy. Naprzykład w klimacie tym, posiadającym takie warunki, jak japoński, zarzucono uprawę jedwabiu, mogącą się stać źródłem bogactwa (a niegdyś przez Wenecyan krzewioną). To pole niewyzyskane pracy (i dotąd, o dziwo! przez Niemców nie eksploatowane) zda się czekać na nas, abyśmy przyszli w pomoc braciom Słowianom i z własną korzyścią ich dobrobyt połączyli. Zamało jest także fabryk cementu, do którego wyborny materyał na miejscu się znajduje; widziałam jedną w Splecie. drugą projektowano założyć na skałach, ku Klisowi. A wyroby: te prześliczne tkaniny, bronie inkrustowane, mozajki, snycerstwo w metalu, filigrany, złotnicze misterne roboty, hafty, stroje, wszystko możnaby eksportować na Zachód, do Ameryki, tylko tu brak ludzi rzutkich i przedsiębiorczych, a u nas nieraz marnują się siły dla braku zastosowania! Jedźcie tam, przypatrujcie się, sprawdzajcie zacni Rodacy, a może wyniknie coś realniejszego ze zbliżenia się „braci Słowian“ między sobą, może choć tu potrafimy Niemcom nogę podstawić. To też oprócz zachwytów i rozkoszowania się uroczą krainą nad Adryatykiem, mnóstwo myśli, projektów i pragnień przelatywało mi przez głowę.

(Dokończenie nastąpi).

granicą Polski. Nie chcemy jednak dać temu wiary, bo nie przypuszczamy, aby inne, jak polskie ręce dokonać miały całego urządzenia wewnętrznego kościoła. Czekajmy zatem wyjaśnień...

Obecnie zwożą do kościoła cegłę, pod marmurową posadzkę, na którą tafle gładzą i docinają pracownicy z fabryki Żyda Hochstima!!

Cegła ta — rzekomo z najlepszej fabryki Baruchowskiej w Łagiewnikach — to zbiór połówek i kawałków, popękana — to cegła, jak mówił robotnik przy niej zajęty, rozmrożona i wypalona, a więc wybrak, którego się sprzedawać na ten cel nie należało. Czyż kościół ma kupować i brać to, czego by nikt inny nie kupił?

Gdzież jest pewność, że taki materyał nie oddziała szkodliwie na cienkie płyty posadzki? Zaznaczyć wreszcie należy, że płacący konkurencyę obywatele oddawna oczekują chociażby ogólnego sprawozdania z dotychczasowych wydatków, łożonych na budowę kościoła. I słusznie, bo to może się stać zachętą i bodźcem do nowych ofiar!

## Ruch chrześcijańsko-socyalny.

**Publiczne Zgromadzenie drobnych kupców i sklepikarzy** odbędzie się w Krakowie, w niedzielę d. 28 b. m. o god. 3 popołudniu w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór prezydyum, 2) stanowisko Magistratu jako władzy przemysłowej wobec drobnych kupców w sprawie założenia stowarzyszenia przemysłowo-handlowego (Referent redaktor Maryan Dąbrowski i St. Zgórniak, prezes P. Z. Ch. R., 3) wnioski i interpelacye.

Zgromadzenie to ze względów na doniosłość sprawy winno zszeregować wszystkich przedewszystkiem chrześcijańskich kupców, by zapewnić sobie zwycięztwo w uzyskaniu narodowego Stowarzyszenia, o które walczy się już od szeregu lat.

Zarazem apelujemy do wszystkich członków Pol. Stronnictwa chrześć. socyalnego, aby stanęli jak jeden mąż.

**W Jawiszowicach** urządza Polskie Stron. chrześć.-socyalne zgromadzenie publiczne jutro d. 28 b. m. o g. 4 popołudniu. Referent Dr Tadeusz Dąbrowski.

**W Brzeszczach** odbędzie się jutro d. 28 b. m. zgromadzenie zawodowe Pols. Zw. chrześc. robotników o godz. 12 rano. Referent p. Jan Matyasik.

**W Bochni** urządza Polsk. Stronnictwo chrześć.-socyalne jutro d. 28 b. m. popołudniu poufne zgromadzenie reprezentantów wszystkich stanów i zawodów, celem przygotowania wiecu publicznego dla założenia Pols. Str. chrześcijańskiego tamże. Referenci: red. J. K. Maćkowski i X. A. Mytkowicz.

**W Rudniku** urządza Pols. Związek zawod. chrześć. robotników w niedzielę d. 28 b. m. publiczne zgromadzenie w sprawach zawodowych. Referent K. Holeksa.



**Precz z towarem pruskim!**
**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Wstępna Romana; pojutrze w poniedziałek Albina biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 4; zachód przypada o godz. 4 minut 58; długość dnia godzin 10 minut 51

**Kraków** 27 lutego.

**Jubileusz Słowackiego.** Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady powiatowej posiedzenie poufne grona obywateli zaproszonych przez „Straż polską" dla obmyślenia sposobu uczczenia 100 rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. W posiedzeniu wzięło udział kilkadziesiąt osób, między temi profesorowie U. J. r. dw. Dr Wicherkiewicz i Dr Tretiak, dyr. gimnazym Zawiliński, profesorowie Jan i Michał Magierowie, Turowski z Tarnowa, profesor Kannenberg, artyści malarze Benedyktowicz, Uziembło, Wodzinowski, inspektor kolei państw Dr Wróbel, redaktor „Gazety Powszechnej" p. Wąsowicz, redaktorowie „Głosu Narodu" pp. Maćkowski i Dąbrowski i wreszcie reprezentanci akademickich Stowarzyszeń: „Polonii", „Czytelni akad.", „Związku akad." i „Zjednoczenia".

Przewodniczył prezes „Straży Polskiej" pan Bartoszewicz. Po dłuższej dyskusyi, w której proponowano na prezesa komitetu obchodowego r. dw. prof. Dra Wicherkiewicza — uchwalono ostatecznie na wniosek Dra Wróbla uznać się za komitet tymczasowy, który dopiero rozszerzy się drogą kooptacyi, przyjmując reprezentantów wszelkich sfer obywatelstwa, poczem dopiero nastąpi wybór prezesa w ten sposób zorganizowanego faktycznego komitetu obywatelskiego. Między innymi uchwalono też zaprosić do udziału przedstawicieli sfer robotniczych. Wreszcie zadecydowano na wniosek Dra Góry, prezesa akad. Komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. by reprezentant tegoż akademickiego komitetu wchodził w skład komitetu obywatelskiego z urzędu.

Uzupełnienie komitetu obywatelskiego tymczasowego nastąpi w dniach najbliższych, poczem przystąpi on do obrad nad sposobem uczczenia wiekopomnej rocznicy.

**Od p. Emila Haeckera**, redaktora „Naprzodu", otrzymujemy odnośnie do onegdajszej notatki w „Głosie Narodu" następujące sprostowanie na podst. § 19 ust. pras.

„Nieprawdą jest, jakobym u „typowego Żyda Rosenzweiga, u którego się wychowałem, wynarodowił się zupełnie"; natomiast prawdą jest, że mój przybrany ojciec i wychowawca Rosenzweig, który zmarł dnia 24 grudnia 1908 w Przemyślu w 79 roku życia, służył w r. 1849 w Siedmiogrodzie pod generałem Bemem, o którym mi zawsze z entuzyazmem opowiadał". — Z szacunkiem Emil Haecker.

P. Haecker prosi nas nadto o zaznaczenie, że „rodzonego ojca wcale nie pamięta i że od najwcześniejszego dzieciństwa wychowywany był przez przybranego ojca, którego ojcem zawsze nazywał i jak ojca kochał i czcił".

Zamieszczając powyższe sprostowanie zaznaczamy, że wcale nie kwestyonowaliśmy przywiązania p. Haeckera do przybranego ojca. — Zwróciliśmy tylko uwagę, że nieprawdziwym był zwrot w obronie p. Haeckera przed sądem, jakoby ojciec jego walczył pod gen. Bemem w powstaniach. P. Haecker wcale temu nie przeczy. Czy przybrany ojciec p. Haeckera Rosenzweig walczył w wojnie węgierskiej w r. 1849, o tem nie pisaliśmy. Nie wiemy bowiem, w jakich okolicznościach i z jakich powodów p. Rosenzweig znalazł się w r. 1849 w Siedmiogrodzie, ani wogóle, czy był węgierskim czy siedmiogrodzkim Żydem. Oczywiście także z tego tytułu nie może p. Haecker wyprowadzać tych wniosków, jakie podniósł w swej mowie sądowej.

**Nowy dyrektor teatru ludowego.** Krakowski teatr ludowy otrzymał nowego dyrektora w osobie p. Edmunda Rygiera, b. długoletniego artysty sceny miejskiej w Krakowie i dyrektora teatru polskiego w Poznaniu. Pan Rygier objął dyrekcyę teatru ludowego wspólnie z p. Poleńskim, dotychczasowym jego dyrektorem.

Wiadomość tę witamy z szczerem zadowoleniem. Świetne wyniki, jakie p. dyr. Rygier osiągnął podczas dwunastoletniego swego pobytu w Poznaniu, gdzie nie tylko ugruntował byt polskiego teatru, lecz nadto stworzył z niego prawdziwą, w najidealniejszem znaczeniu — scenę ludową o wysokim poziomie artystycznym, dają najlepszą gwarancyę, że i teatr ludowy w Krakowie pod jego kierownictwem wejdzie teraz w stadyum pomyślnego rozwoju i że pod każdym względem spełniać będzie należycie niezmiernie ważne swoje zadanie. Już samo pozyskanie dla tej sceny tak znakomitego artysty, jakim jest p. dyr. Rygier, uważać należy za wielką dla niej zdobycz, nie mówiąc już nic o jego reżyserskich i dyrektorskich zdolnościach i zaletach, które tak wysoko ceniono w Poznaniu. Spodziewamy się też, że teraz i ze strony miasta scena ludowa w Krakowie znajdzie należyte poparcie, a zwłaszcza, że doczeka się wreszcie własnego odpowiedniego przybytku.

Z naszej strony przesyłamy nowej dyrekcyi serdeczne życzenia najlepszego powodzenia!

**Pożegnanie r. ces. Klaudyusza Dębickiego.** Urzędnicy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, pragnąc uczcić ustępującego ze służby czynnej z dniem 1 kwietnia b. r. nadinspektora r. ces. Klaudyusza Dębickiego, naczelnika urzędu ruchu w Krakowie, postanowili urządzić na cześć jego bankiet koleżeński. — Uroczystość ta odbędzie się dnia 6 marca b. r. (w sobotę) o godzinie 8 wieczór w „Domu Towarzystwa Lekarskiego" przy ul. Radziwiłłowskiej.

Radca Klaudyusz Dębicki sprawuje w mieście naszem urząd naczelnika Urzędu ruchu od roku 1904 a więc zaledwie od lat 5. Mimo to zdołał pozyskać sobie sympatyę i szacunek tak podwładnych, jakoteż i wszystkich tych, którzy go znają, jest bowiem nie tylko sumiennym urzędnikiem, ale i dobrym obywatelem-patryotą. To też zapewne na bankiecie nie zabraknie nikogo z liczby znajomych r. Dębickiego i wszyscy ci, którzy dotąd tego nie uczynili, zgłoszą swój udział w bankiecie u zast. nacz. stacyi w Krakowie p. Hugona Hudetza. Zgłoszenia te przyjmowane będą najdalej do dnia 2 marca b. r.

**Główna trafika** odkąd znalazła się w rękach Żydów, t. j. gdy przeszła w ręce żydowskiego dzierżawcy, spełnia swe zadanie ku ogólnemu niezadowoleniu zarówno publiczności, jakoteż i drobnych trafikantów, zaopatrujących się tam w zapasy cygar, papierosów i tytoniu. Personal trafiki głównej złożony z samych Żydów, a tylko z dwóch panien sklepowych — Polek, zachowuje się wprost arogancko względem kupujących, a już trafikanci drobni — o ile nie są współwyznawcami dzierżawcy p. Lärmera, narażeni są na najrozmaitsze szykany z jego strony. I tak nie dość, że chrześcijańscy trafikanci otrzymują zazwyczaj najpośledniejsze gatunki cygar, ale bardzo często nawet nie mogą wogóle otrzymać nowych zapasów.

P. Lärmer wyznaczył wprawdzie dla nich specyalne godziny, sam jednak nie stosuje się do nich, gdy bowiem zaopatrywanie trafikantów w tytoń ma się odbywać od 8 do 12 godziny w południe, faktycznie trwa od godziny 9 do 11, po którym to czasie Lärmer nie chce się więcej tem zajmować, zmuszając trafikantów do nabywania tytoniu i cygar u siebie drogą kupna a więc bez należnego procentu zarobkowego! Podobnie sprawa ma się popołudniu, choć dzierżawca wyznaczył tu godziny od 2 do 4. — Dzięki temu drobni sprzedawcy tytoniu, którzy w wielkiej liczbie zgłaszają się po odbiór nowych zapasów, po dwugodzinnem nieraz daremnem oczekiwaniu zmuszeni są zgłaszać się nazajutrz, a gdy i wówczas nic nie wskórają, niejednokrotnie na trzeci i czwarty dzień!

A dodać trzeba, że narażeni są w ten sposób na rozliczne nieprzyjemności, przepisy bowiem dyrekcyi skarbu nakazują każdemu drobnemu sprzedawcy posiadać zawsze na składzie wszystkie wyznaczone przez siebie gatunki tytoniu i cygar, w przeciwnym razie sypią się kary pieniężne, a nawet odebrana zostaje koncesya na prowadzenie trafiki. — Rzecz prosta, że tego rodzaju szykany stosowane są przez żydowskiego dzierżawcę **tylko względem trafikantów chrześcijańskich**; żydowscy natomiast cieszą się względami pana Lärmera.

O ile nam jednak wiadomo, właścicielowi czy dzierżawcy trafiki głównej nie wolno prowadzić tego rodzaju polityki, dlatego domagamy się u władz interesowanych, by raz wreszcie położyły kres tym nadużyciom.

**Zniesienie stempla pocztowego.** Dyrekcya poczt we Lwowie komunikuje: Na mocy upoważnienia ministerstwa handlu znosi się we wszystkich urzędach pocztowych tutejszego okręgu na próbę wyciskanie stempla dziennego nadejścia, względnie oddawczego na wszelkiego rodzaju niepoleconych posyłkach listowych, jednakowoż z następującymi wyjątkami a mianowicie:

1) przy wszelkich posyłkach listowych, przy których musi być dopilnowany czas ich przechowywania, jak n. p. przy posyłkach listowych „poste restante," na przesyłkach listowych oddanych w przechowanie względnie do doręczenia portyerom hotelowym, i t. p.

2) przy posyłkach listowych, które nadeszły z opóźnieniem, albo które mylnie skierowano lub przewieziono.

3) przy posyłkach listowych, które muszą być dalej wysłane za adresem, lub też zwrócone do miejsca nadania.

4) przy wszelkich posyłkach listowych ekspresowych i

5) przy wszystkich posyłkach urzędowych, t. j. posyłkach listowych, wysyłanych przez władze i urzędy, którym przysługuje wolność od opłaty pocztowej do takich samych władz i urzędów lub też do osób prywatnych.

**Drożyzna trzody chlewnej.** Z kół fachowych otrzymujemy garść słusznych uwag, które przestrzegają z jednej strony odpowiednie czynniki przeciwko dalszej dotychczasowej polityce agrarnej — a z drugiej apelują do rządu, by władze odnośne szły pod tym względem na rękę szerokim warstwom ludności, gdyż z każdym dniem wzrastający brak trzody chlewnej wywołuje w handlu tejże oraz jej wytwórczości niesłychaną drożyznę.

Otóż ze sfer powyższych piszą nam: »Od czasu, jak z powodu zarazy, z nakazu rządu wybito w Galicyi całą trzodę, a odnośne władze nie postarały się o sprowadzenie odpowiedniej ilości świń rozpłodowych, ażeby podnieść stosunek chowu do tej wysokości, jaki był przed owem masowem wybiciem, daje się w całym kraju odczuwać ogromny brak nierogacizny.

»Podczas targów tygodniowych, przychodzi między kupującymi często do formalnych walk, gdyż mimo cen wprost zastraszających, każdy z kupujących chciałby choć w części pokryć swoje zapotrzebowanie. Na szczęście jeszcze pewna ilość nierogacizny przychodzi z Węgier, bo gdyby nie ta ewentualność, to cena naszej trzody podskoczyłaby do 3 koron za kilogram!

»Dodać jeszcze należy, że komisanci galicyjscy wybijają tysiące sztuk trzody drobnej (około 20 kilo sztuka) i wysyłają takową (bitą) na targi zagraniczne jako wieprzowinę młodą, jak również bardzo znaczną ilość żywej trzody chlewnej wysyłają tanio w celach chowu. Byłoby zatem wskazanem, ażeby władze kompetentne zabroniły wybijania, jak również wysyłania trzody drobnej do chowu poza granice kraju dopóty, dopóki chów nierogacizny nie okaże się wystarczającym na pokrycie potrzeb lokalnych. Wreszcie należałoby zmienić dotychczasową politykę gospodarczą w tym kierunku, by umożliwić przynajmniej sprowadzanie trzody chlewnej z Królestwa Polskiego przez otwarcie tejże granicy.

»Z powodów powyżej wymienionych podniosły się obecnie ceny nierogacizny, a przytem i mięsa wieprzowego o 30 do 40% tak, że ludność uboższa za drobną kwotę takiego mięsa dostać nie może«.

Zamieszczając głos powyższy, któremu trudno odmówić racyonalnych motywów — postaraliśmy się ze swej strony dowodnie przekonać na miejscu o faktycznym stanie cen targowych trzody chlewnej na rynku krakowskim. Dzięki uprzejmości dyrektora rzeźni miejskiej, otrzymaliśmy szczegóły statystyczne z targowicy miejskiej, które w zupełności stwierdzają ogromne podrożenie cen wieprza. Dość przytoczyć, iż 100 kg. wagi bitej trzody chlewnej sprzedawali handlarze nasi za 152 koron! Jest to cena niezmiernie wysoka, gdyż w takim razie płacono przeciętnie za 1 kilogram wieprzowiny, bez względu na jakość po 1 koronie 52 hal.!

**Koncerty w marcu.** Marzec, ostatni miesiąc sezonu koncertowego, obfitować będzie więcej, niż poprzednie miesiące w produkcye muzyczne, które dogodzą wszelakim upodobaniom i... kieszeniom. Tanich koncertów popularnych będzie cztery: dnia 2 marca recital z tow. orkiestry skrzypka Z. Szwarcensztajna, dwa symfoniczne, z których jeden cały polskiej twórczości poświęcony, wreszcie koncert, w którym Dyrekcya przedstawi młodą, bardzo utalentowaną śpiewaczkę p. Kieszkowską, uczenicę Reszkego. W dwóch koncertach kompozytorskich zapozna się Kraków z twórczością Henryka Melcera i Ludomira Różyckiego. Obaj kompozytorowie wezmą czynny udział w wykonaniu swych dzieł: pierwszy jako pianista, drugi jako przewodnik orkiestry. Z wielkości europejskich przybędzie następca Joachima w berlińskiej akademii muzycznej, Henryk Marteau, obok Ysaye'a, równy mu pod każdym względem, najznakomitszy dzisiaj skrzypek świata i primadonna opery wiedeńskiej Selma Kurz. — Koncert doskonałej śpiewaczki wiedeńskiej p. Grety Forst, zapowiedziany na dzień 1 marca odbędzie się dopiero w ciągu miesiąca, a to z powodu przedłużającego się niedomagania artystki. W najbliższym czasie podany będzie termin tego koncertu, na który obowiązywać będą bilety zielone z datą 1/III. Na wszystkie inne koncerty marcowe, rozpocznie się wydawanie biletów w składzie B. Gabryelskiej w dniu 2 marca.

**Z teatru miejskiego.** „Sen srebny Solomei" powtórzony będzie w niedzielę na przedstawieniu wieczornem. Na niedzielne popołudniowe przedstawienie wznawia teatr od kilku miesięcy niegraną komedyę Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej". Będzie to dwudzieste piąte przedstawienie tej sztuki.

W poniedziałek o godz. 3 popołudniu „Złota czaszka" — przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

**Z teatru ludowego.** Dziś w sobotę po raz pierwszy 4-aktowy wodewil krakowski „Pani majstrowa z Kleparza". W wodewilu tym bierze udział cały personal teatralny. Po raz drugi graną będzie „Pani majstrowa z Kleparza" w niedzielę na wieczornem przedstawieniu.

Niedzielne zaś popołudniowe przedstawienie wypełni grana po raz 18 z nadzwyczajnym powodzeniem 5-aktowa operetka C. Danielewskiego „Pod gwiaździstą banderą".

**Koncert jubileuszowy prof. Horbowskiego** odbędzie się w Starym teatrze dnia 15 marca. Współudział w koncercie przyjęła śpiewaczka operowa, dawna uczenica jubilata, p. Asta Mayerówna, oraz kapelmistrz, J. N. Hock ze swoją orkiestrą.

**W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników** odbędzie sie we środę, dnia 3 marca koncert ze współudziałem sopranistki panny Elwiry Ripper, uczenicy konserwatoryum wiedeńskiego, oraz pp. dyrektora Hocka i profesora Bylickiego. Początek punktualnie o godzinie 9 wieczór.

**Z „Polonii."** Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Polonii" odbędzie się we środę dnia 3 marca b. r. w lokalu własnym, ulica Szewska l. 23 II p., o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie ogólne. 2. Uzupełniające wybory. 3. członków-zastępców. 3. Wnioski i interpelacye.

**W sprawach szkolnictwa polskiego na Śląsku** odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m., o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miasta Krakowa — wiec obywatelski. Na porządku dziennym obrad wiecu: zagajenie; referat p. t: „Najpilniejsze potrzeby szkolnictwa polskiego na Śląsku" (referent Dr Władysław Wasung); wnioski i dyskusya. — Odezwę do mieszkańców miasta — Polaków, zapraszającą do wzięcia udziału w tym wiecu, podpisało 58 wybitnych osobistości naszego miasta z wszelkich stanów i zawodów.

**Odczyt.** W sobotę, dnia 27 b. m. wygłosi w „Czytelni akademickiej" im. A. Mickiewicza (ul. Reformacka l. 3, I. p.) prezes tejże Dr B. Gofron odczyt na temat: „Stanowisko E. Hartmana wobec pesymizmu Schopenhauera." Po odczycie dyskusya. Początek o godzinie 9 wieczór. Goście mile widziani.

Następny odczyt odbędzie się dnia 1 marca (poniedziałek) p. J. Relidzyńskiego: „O tajemnej filozofii indyjskiej" według wykładów bramina Chatteryi (Dokończenie).

**Ogień kominowy** powstał wczoraj wieczorem w domu pod l. 17 przy ul. Krowoderskiej. Gęsty dym i płomienie wydobywające się z komina zauważyli przechodnie i wezwali straż pożarną, która niebezpieczeństwo usunęła.

**Echo katastrofy przy ul. Zyblikiewicza.** — Sprawa zawalenia się ściany domu nowo budującego się przy ulicy Zyblikiewicza znajdzie wreszcie swój epilog. Dnia 15 marca b. r. przed trybunałem zwyczajnym sądu karnego odbędzie się rozprawa sądowa przeciw właścicielowi domu Żydowi, budowniczemu i majstrowi murarskiemu. Jak wiadomo, w katastrofie tej, zaszłej dnia 10 października z. r., stracił życie jeden robotnik, dwóch odniosło rany ciężkie, pięciu zaś lekkie.

**Tajemnicza samobójczyni.** Identyczność kobiety, która we środę wieczorem odebrała sobie życie w łazienkach podgórskich, nie została dotąd stwierdzoną. Brak bowiem jakiegokolwiek dowodu lub legitymacyi. Tylko chusteczka nosi monogram „E. R." (nie J. B., jak poprzednio donoszono). Wieku samobójczyni też nie można określić. Wygląda na lat 22—28. Natomiast ubiór jej wskazuje niższe pochodzenie, mianowicie przypuszczają, że mogła być panną służącą.

**Udaremniony napad rabunkowy.** W nocy z 25 na 26 września z. r. wpadło do domu zamożnej gospodyni w Porębie Uszewskiej (powiat brzeski) trzech mężczyzn, których twarze uczernione były sadzą. Uzbrojeni w kije i rewolwery, chcieli zrabować pieniądze, uzyskane ze sprzedaży koni dnia poprzedniego. Napastnikom jednak nie udało się, dwaj synowie bowiem gospodyni Michał i Kornel, z których jeden służył poprzednio w policyi krakowskiej — rzucili się na rabusiów z siekierami. Jeden z napastników strzelił wprawdzie z rewolweru, lecz ranił tylko lekko obu Szelągów w ramiona. Wówczas ci rozpoczęli z rabusami walkę na śmierć i życie — i wyszli z niej zwycięsko. Ranili bowiem wszystkich napastników, a strzelającego literalnie zmasakrowali, tak, że z trudem zdołał ujść przy pomocy swych towarzyszów.

Nazajutrz uwiadomiona o napadzie żandarmerya rozpoczęła śledztwo.—Tymczasem w trzy dni potem — do szpitala powiatowego w Bochni zgłosił się jakiś mężczyzna z licznemi ranami, szczególnie na twarzy i głowie, pochodzącemi najwidoczniej od uderzeń siekierą. Żandarmerya więc — podejrzywając nieznajomego, że był jednym z napastników — aresztowała go. W śledztwie podał on, że nazywa się Piotr Korcyl, co do pochodzenia owych ran, twierdził, że zadano mu je w Krakowie opodal dworca kolejowego po przybyciu tam z Ameryki. Jacyś „nieznani panowie" mieli nań wówczas napaść i poranić nożami. Przerażony Korcyl uciekł wówczas na Podgórze, a stąd pojechał do Bochni — do swej żony. — Tymczasem w drodze osłabnął i musiał szukać pomocy w szpitalu. — Opowiadaniu temu Korcyla nie dano jednak wiary tem więcej, że lekarze-znawcy orzekli stanowczo, iż rany jego pochodzą nie od noża lecz od siekiery — więc prokuratorya państwa oskarżyła Korcyla o zbrodnię skrytobójczego, rozbójniczego morderstwa.

Rozprawa sądowa przeciw niemu odbyła się dziś pod przewodnictwem starszego radcy p. Ursela. Oskarżał zastęp. prokuratora Dr Lang, bronił z urzędu em. radca sądowy p. Jendl. — Na rozprawie tłómaczył się Korcyl podobnie jak w śledztwie, twierdząc, że o napadzie nic nie wie.

Oskarżonego, na podstawie jednogłośnego, potępiającego werdyktu ławy przysięgłych, skazał trybunał na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

# Z Kraju.

**Dr Leonard Piętak**, zmarły onegdaj we Wiednin, liczył w chwili zgonu lat 68. Urodził się i studya gimnazyalne odbył w Przemyślu, uniwersyteckie we Lwowie, gdzie w r. 1867 został doktorem praw. Rozpoczął karyerę urzędniczą w prokuratoryi skarbu i służbie politycznej, ale już w r. 1868 został zastępcą profesora prawa handlowego i wekslowego z polskim językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim.

W roku 1870 został nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu, w rok później otrzymał „veniam docendi" prawa rzymskiego, a roku 1872 profesurę tego prawa. Był trzykrotnie dziekanem wydziału prawniczego, a rektorem uniwersytetu dwukrotnie.

Od r. 1883 był członkiem korespondentem Akademii Umiejętności, od r. 1886 był członkiem Rady miejskiej, w r. 1893 został posłem do Rady państwa. W r. 1899 obdarzono go godnością wiceprezydenta Izby posłów, a w rok potem otrzymał w gabinecie Dra Koerbera posterunek galicyjskiego ministra-rodaka. Ustąpił 2 czerwca 1906 roku.

Napisał: „Miscellanea z prawa handlowego i wekslowego" (1877); „Prawo spadkowe rzymskie" (1. Lwów 1882, 2 t. 1888) oraz po niemiecku „Über die rechtliche Natur der Aktien-Gesellschaften, Börsen und Börsen-Geschäfte."

**Marcowy sezon teatralny we Lwowie** zapowiada w swym repertuarze dwie oryginalne nowości swojskie. I tak w zakresie dramatu zainauguruje polską twórczość dramatyczną poeta Leopold Staff dramatem, olśniewającym nowoczesnością idei i żarem uczucia p. t. „Igrzysko." W zakresie natomiast poezyi muzycznej przygotowuje się wystawienie „Powieści ukraińskiej" Mieczysława Sołtysa. Libretto „Powieści ukraińskiej" stanowi tło poematu A. Malczewskiego p. t. „Marya." Główną partyę odtworzy p. Janina Korolewicz-Waydowa.

**Przemysł guzikarski** zaprowadzony w naszym kraju staraniem Stow. kobiet „Pomoc przemysłowa" we Lwowie, ma już dziś dla wyrobów swoich stałe i poważne uznanie — tak świata kupieckiego, jak i szerokich kół publiczności. Rok miniony, przynosząc tak ciężkie klęski elementarne ludności wiejskiej, spowodował też niezwykle ożywiony sezon guzikarski tegoroczny. Wiejskie kobiety schodzą się tłumnie do Stow. „Pomocy przemysłowej" we Lwowie ul. Miłkowskiego 1 — prosząc o robotę guzików, która im daje jedyny zarobek w trudnej do przebycia porze zimowej. Wobec znacznie zwiększonego ruchu roboczego, oczywiście zapasy guzików rosną. Stowarzyszenie zwraca się więc do kupców i społeczeństwa z prośbą o jeszcze gorliwsze poparcie, jak dotąd, naszego domowego przemysłu — i łączenie się w ten sposób z usiłowaniami Stowarzyszenia, — w kierunku niesienia pomocy biednej ludności miejskiej i rozszerzanie krajowego przemysłu guzikarskiego.

**Jasło.** (Kor. wł.). Karnawał w roku obecnym nie dopisał, kilka bowiem zabaw kasynowych, urządzonych przez ad hoc zebrane komitety nie zupełnie się udały. Publiczność jasielska chętnie narzekająca na brak rozrywek, niechętnie uczęszcza na zabawy i produkcye, nawet na produkcye sił obcych z rzadka odwiedzających Jasło. W roku zeszłym jeszcze cieszył się wyjątkowem powodzeniem koncert Friedmanna. W tym miesiącu poza produkcyami sił miejscowych mieliśmy tylko jedną produkcyę o charakterze artystycznym. Był nim koncert wiolonczelisty krakowskiego p. Karola Skarżyńskiego i p. Stanisława Bursy sympatycznie tu znanego śpiewaka.

P. Skarżyński występował w mieście naszem po raz pierwszy i ujął słuchaczy pięknym rzewnym tonem swego instrumentu, którym włada po mistrzowsku. Wykonał szereg kompozycyj zarówno pięknych jak trudnych, zyskując po każdym punkcie programu długotrwające oklaski, zmuszające go po naddatków. Z zagranych kompozycyj podobały się najwięcej utwory p. Skarżyńskiego, a nadto utwór imitujący doskonale giiarę.

P. Bursę zna już publiczność jasielska ze strony jak najsympatyczniejszej, wytworny śpiewak ten produkował się w sali „Sokoła" i zyskał uznanie i gorące oklaski — a podobno i kilkanaście uczenic. Pięknie i interesująco zestawiony program z pieśni polskich, obcych i aryj operowych wykonał z szczerym artyzmem, ujmując słuchaczy miłym, dźwięcznym głosem, którym włada po mistrzowsku, tudzież sposobem podania duchowego utworu. Rzęsistymi oklaskami nagradzany wykonał poza programem drugie tyle pieśni, ile obiecywał program. Nieznaną w Jaśle produkcyą na śpiew z wiolonczelą i fortepianem zakończyli mili goście krakowscy swój występ, którym grą na fortepianie towarzyszyła p. Zofia Fabianowa, najwybitniejsza z pianistek jasielskich, a znakomita akompaniatorka. Obecnie zapowiadają występ pianisty krakowskiego prof. Lalewicza.

**Pilzno.** (Kor. wł.). Rocznicę powstania listopadowego uczcił „Sokół" uroczystym wieczorkiem. Słowo wstępne należycie opracowane, wypowiedział kierownik tutejszej szkoły męskiej p. Wojtanowski, poczem miejscowa orkiestra amatorska wykonała Potpouri z opery „Straszny dwór" i „Fantazyę z pieśni polskich", p. R. odśpiewał „Romans Kirkora" Żeleńskiego i 2 inne pieśni, zaś panna W., utalentowana wielce skrzypaczka, odegrała z brawurą „Tańce hiszpańskie" Sarasatego, „Obertas" i Koncert D-mol I część Wieniawskiego, oraz kilka naddatków, która to część programu wywoływała huczne brawa i oklaski. — Deklamacya p. Ż., obraz sceniczny Urbańskiego „Na poddaszu" z bardzo dobrze oddaną rolą Marty, wreszcie żywy obraz, przedstawiający Polskę u stóp Krzyża, zakończyły udatną całość. Publiczności zebrało się niezwykle dużo, brakło jednak dziatwy szkolnej (dziewcząt), dla której przecież „Sokół" wydał bilety bezpłatnego wstępu na ręce kierownika szkoły. Czyżby udział dzieci polskich w uroczystościach narodowych urządzanych przez „Sokół" stanowił taki występek, że kierownictwo szkoły uważało za stosowne bilety „ad rei memoriam", lub czy zabijanie ducha narodowego polskiego należy do programu szkolnego? Wierzyć trudno, by —jak wieść niesie— pociągano nawet dziewczęta te, które były na wieczorku do odpowiedzialności.

Bal urządzony staraniem Kółka muzycznego dnia 13 b. m., jak również wieczorek Sokoli dnia 20 b. m. udały się znakomicie zarówno pod względem towarzyskim — jakoteż i kasowym.

Operetka. Komitet pod przewodnictwem starosty p. B., urządza 7 marca przedstawienie operetkowe, z którego czysty dochód przeznaczono na restauracyę tutejszego kościoła parafialnego.

**Nowy Sącz.** (Kor. wł.) Z Jerozolimy do kryminału. — Najwięksi tutejsi fabrykanci Wolff Braunfeld i Hersch Rubin, prowadząc na wielką skalę fabrykę mioteł ryżowych i mając olbrzymi kredyt, pozaciągali zewsząd ogromne pożyczki i przyjmowali rozmaite depozyta i oszczędności uboższej klasy jak żydowskich robotników i sług, którzy uważali ulokowanie swoich oszczędności u nich za bezpieczniejsze

niż w Kasie oszczędności. Także dlatego, że Rubin jest wnukiem zmarłego głośnego cudotwórcy Halberstauera z Nowego Sącza i nadto kandydatem rabinackim, a Braunfeld adjutantem cudotwórcy z Sieniawy. — Z tego powodu też niemały lament i popłoch wywołała wśród wszystkich mieszkańców żydowskich wieść o wstrzymaniu przez tych dwóch fabrykantów wypłat długów, wynoszących krocie tysięcy koron i o ich nagłem ulotnieniu się. Przebieglejsi wierzyciele zdołali jeszcze nieznaczną część swych pretensyj uratować, wszyscy inni jednak stracili swe mienie.

Jak się później okazało, fabrykanci uciekli do Jerozolimy, o czem dowiedziawszy się niektórzy z wierzycieli, nie wierząc w ich świętość, udali się o pomoc do prokuratoryi państwa, która rozpisała za nimi listy gończe. — Tymczasem widać, musiało się tym zbiegom bardzo źle powodzić w Jerozolimie, skoro jeden z nich — Wolff Braunfeld wrócił tu onegdaj i sam zgłosił się do sędziego śledczego, który oczywiście po przesłuchaniu kazał go aresztować. — Drugi, Hersch Rubin, jak wieści krążą, ma także niebawem z Jerozolimy powrócić i oddać się w ręce sędziego śledczego.

Afera ta budzi tu żywe zainteresowanie szczególnie wśród Żydów, z których jedni twierdzą, że przybyły z Jerozolimy do więzienia Braunfeld miał się wyrazić, iż woli tu w kryminale siedzieć, niżeli w Jerozolimie, choć wolny, drudzy zaś, że oszust powrócił, ponieważ nie wolno w świętej ziemi Żydom grzesznym przebywać.

Żydzi między sobą. Onegdaj czyniła kancalarya radcy Dra Rychlika wrażenie bóżnicy. Oblęgli ją bowiem Żydzi z powodu dochodzenia karnego, jakie prowadzi radca Rychlik przeciw tutejszemu pomocnikowi propinacyjnemu Abrahamowi Dawidowi Rothowi o zbrodnię oszustwa. Oskarżyli go sami Żydzi, że wymuszał na żydowskich popisowych różne kwoty, celem uwolnienia ich od obowiązku służby wojskowej. Wczoraj właśnie odbyło się przesłuchanie oskarżonego i świadków, oczywiście wszystkich Żydów.

Sensacyą w wypadku tym było, że dwaj zięciowie Rotha zbankrutowali na kilkadziesiąt tysięcy, gdy wierzyciele Rotha wnieśli skargę przeciw niemu, sądząc, że zięciowie jego zwrócą im pieniądze. Czy zatem teraz popisowi żydowscy przyznają, że dawali Rothowi pieniądze za uwolnienie ich od służby wojskowej, wątpić należy.

# Ze świata.

**Ze statystyki uniwersyteckiej.** Ministerstwo oświaty we Wiedniu ogłosiło daty statystyczne co do frekwencyi na uniwersytetach w Austryi w półroczu zimowym 1908/9. Według tego wykazu, ogólna liczba słuchaczów na wszystkich uniwersytetach wynosiła 25.888. Uniwersytet lwowski, pod względem liczby słuchaczów, należy po za Wiedniem (8714), do najbardziej uczęszczanych. Ogółem było w uniwersytecie lwowskim z dniem 31 grudnia 1908 roku 4195 słuchaczy.

Drugie miejsce po Lwowie zajmuje, co do liczby słuchaczów, uniwersytet czeski w Pradze, na który uczęszczało 4128 słuchaczów. Frekwencya na innych uniwersytetach wynosiła: Kraków 3026 słuchaczów, Grac 2023, uniwersytet niemiecki w Pradze 1733, Insbruk 1132, Czerniowce 937.

**„Strażnik królów“**, urzędnik policyi paryskiej Paoli, zwany tak, ze względu, że mu od czterdziestu lat poruczano czuwanie nad obcymi książętami, przybywającymi do Francyi, ustąpił obecnie z czynnej służby, mając lat 74. Obecnie przystępuje do wydania pamiętników, które będą niewątpliwie bardzo ciekawe. Ma liczne podziękowania i pamiątki od różnych władców, między temi od królowej Wiktoryi i od cesarzowej Elżbiety. Jestto formalne i bardzo cenne muzeum różnych kosztowności.

**Małżeństwo przymusowe.** Sąd apelacyjny w Perugii ma obecnie do rozstrzygnięcia interesujący wypadek prawny. Chodzi o t. zw. małżeństwo przymusowe. Osobą zniewoloną do małżeństwa jest w tym wypadku mężczyzna.

W jednym z klasztorów rzymskich przebywała jako nowicyuszka 50-letnia hrabina Giulia Moriconi. Mimo swej nie pierwszej młodości zakochała się w markizie Troili, liczącym przeszło 69 lat. Markiz prowadził życie skromne, niemal ascetyczne. Romans więc rozgorzałej hrabiny, która wystąpiła już z klasztoru, postępował powoli i nie rokował szybko pomyślnego skutku, t. j. małżeństwa. Markiz bowiem zapewniał stale hrabinę, że całe jego szczęście polega w lekturze życia św. Franciszki. Energiczna hrabina postanowiła sprawę zakończyć szybko a stanowczo. Pewnego razu zaprosiła markiza na kolacyę i upiła go winem prawie do nieprzytomności. Następnie wprowadziła go do kaplicy domowej, gdzie wzięła z nim wobec księdza i dwóch świadków ślub kościelny. Markiz dał przyzwolenie, następnie oprzytomniawszy, uciekł z pałacu i zamknął się w swem mieszkaniu. Napróżno starała się świeżo upieczona markiza dostać się do domu swego małżonka. Wreszcie zaskarżyła go o odszkodowanie za niewypełnianie obowiązku utrzymywania żony.

W pierwszej instancyi markiz został zasądzony, w drugiej — uwolniony. Obecnie sprawa znajduje się w apelacyi.

---

**Szkoła praktyczna Sztuki stosowanej.** Z d. 1 marca otwiera w Krakowie szkołę praktyczną sztuki stosowanej o typie szkół zagranicznych dla pań i panów pod kierunkiem sił fachowych, pracownia haftów „Warszawianka“.

Szkoła obejmować będzie: rysunki, rzeźbę, ceramikę, introligatorstwo galanteryjne, haft, dział dekoracyjno-ilustracyjny oraz specyalny kurs dla dzieci.

Wpisy odbywają się codziennie od 9—12 i od 3—5 popołudniu.

Pierwszy wykład próbny bezpłatny odbędzie się w poniedziałek 1 marca o godz. 5 popołudniu. „Warszawianka“ ul. Karmelicka L. 7, oficyna, I p.

---

**Zmarli.** Leopold Siedlecki, em. egzekutor magistratu, znany w mieście naszem z gorącego patryotyzmu, zmarł w Krakowie nocy dzisiejszej, przeżywszy lat 70. Śmierć nastąpiła nagle w czasie snu, w mieszkaniu jego przy ulicy Biskupiej l. 5. Sąsiedzi zaniepokojeni ciszą głęboką panującą w pokoju ś. p. Siedleckiego, otworzyli drzwi przemocą i znaleźli w łóżku już tylko zimne zwłoki.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

„Niedziela o godz. 3 „Moral. p. Dulskiej“ (ceny do połowy) — o godzinie 7 wieczorem „Sen srebrny Salomei“.

Poniedziałek o g. 3 „Złota czaszka“ pięć obrazów dram. J. Słowackiego (dla młodzieży szkolnej — ceny do połowy) — o godzinie 7-mej wieczorem „Fircyk w zalotach“, komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

Wtorek. „Sen srebrny Salomei“.

Środa. „Niewierny Tomek“, oraz „Dług wdzięczności“.

Czwartek. „Sen srebrny Salomei“.

Piątek. „Bliźnięta z Brighton“, oraz „Zacisze domowe“.

Sobota. „Inez de Coimbra“, obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłóm. z duńskiego Lucyana Rydla).

Niedziela o godz. 3 „Moralność pani Dulskiej“ (ceny do połowy) — o godzinie 7-ej wieczorem „Inez de Coimbra“.

Poniedziałek. „Książę Niezłomny“, trag. w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, na dochód Tow. oświaty ludowej (jedyny występ M. Tarasiewicza).

## Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela. O godz. 4-tej „Pod gwiaździstą banderą“, o godz. $7^1/_2$ „Pani majstrowa z Kleparza“.

Wtorek. „Łapka na mężów“. Nowość.



# Odczyt „O postępie“.

Odczyt X. Dra Caputy »O postępie« zgromadził wczoraj w auli uniwersyteckiej liczną publiczność. Prelegent w wytwornych słowach dał ogólny pogląd na postęp XIX. wieku i scharakteryzowawszy jego wady i zalety podniósł, że przecież obecny »postęp« nie wprowadza zupełnego szczęścia na ziemi. Równocześnie z zawrotnym pędem ludzkości po drodze wynalazków, odkryć i ulepszeń, równocześnie ze wzrostem dóbr materyalnych pesymizm i niezadowolenie ogarnia coraz szersze koła i wywołuje nawet tendencyę zmniejszenia liczby istot ludzkich... Do przyczyn niezadowolenia należy przedewszystkiem brak harmonijnego rozwijania pragnień człowieka, które powinny hołdować równomiernie prawdzie, dobru i pięknie. Przeszkodą do szczęścia ogólnego jest egoizm ludzki. On unicestwia wszelką wolność, on w dziedzinie ekonomicznej wytwarza nowożytny feudalizm w postaci kapitalizmu, on w dziedzinie narodowościowej wywołuje zaborczość nacyonalizmu, on tworzy rozdział na bogatych i nędzarzy. Żaden kodeks nie usunie tej przeszkody, chyba tylko ten kodeks, który jest wypisany w sercach ludzkich i kodeks etyki, opartej na miłości.

Mimo postępu technicznego istnieć będzie zawsze świadomość, że postęp jest skończony, że skończy się razem z życiem ziemi. I ta świadomość wytwarza pesymizm dnia dzisiejszego. Zawsze nieszczęścia, katastrofy, niepomyślne warunki klimatyczne, trudy codziennej pracy, troska o najbliższych odbierać będą spokój i szczęście nie wystarczy sam dobrobyt materyalny...

Postęp jest konieczny i dobry, ale nie daje bezwzględnego szczęścia. I tylko myśl, że życie koniec ma w Stwórcy, w ideale dobra, piękna i prawdy, tylko przekonanie, że życie doczesne ma doskonałą nagrodę za grobem, pozwala zachować w życiu ten spokój i równowagę, która jest cechą człowieka szczęśliwego.

Wygłoszony z wielką swadą, odczyt ten przyjęty został przez licznie zgromadzoną publiczność hucznymi oklaskami.

# Widmo wojny.

Alarmujące depesze nadchodzące z Serbii i Rosyi budzą głośne echo także u nas w kraju i to w postaci niemniej groźnie brzmiących wieści i pogłosek. I tak rozeszła się wiadomość, że wszyscy rezerwiści naszych pułków krakowskich otrzymali rozkaz, ażeby byli gotowi w ciągu 48 godzin stawić się do szeregu. Dalej głoszą, że szkoły ludowe już w najbliższym czasie mają być zamknięte i oddane do użytku władzy wojskowej. Szczególne zainteresowanie wywołała wiadomość, że komenda krakowskiego korpusu zamówiła w jednym z tutejszych zakładów optycznych znaczną liczbę dalekowidzów dla oficerów — z warunkiem natychmiastowej dostawy. O poborowych głoszą, że zaciągnięci zostaną do służby wojskowej już 1 kwietnia a nie 1 października. Do jakiego stopnia zaś już zapanował u nas nastrój wojenny, dowodzi obiegająca po mieście wiadomość, że pułk krakowski (13-ty) ma już wkrótce wyruszyć na Warszawę!

Za autentyczność tych wieści naturalnie nie przyjmujemy odpowiedzialności.

Jak nas informują, krakowska komenda 13-go pułku piechoty zawiadomiła rodziców 8-iu żołnierzy wysłanych czasu swego do Bośni, iż polegli oni w tych dniach na granicy Serbii, zginąwszy z ręki band serbskich. Fama niesie zaś, że znęcano się nad nimi w sposób okrutny, że obcięto im nosy i uszy i poderżnięto gardła.

---

Dziś otrzymaliśmy następujące depesze:

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 27 lutego).

## Prasa rosyjska o sytuacyi.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W prasie rosyjskiej zauważyć się daje **pewne otrzeźwienie.** »Riecz« donosi z Paryża, że Rosya postanowiła przyłączyć się do zbiorowej interwencyi w Belgradzie, by doradzić Serbii **zrzeczenie się żądania odszkodowania terytoryalnego.** »Riecz« stwierdza z rezygnacyą, że Belgrad uznany jest przez Europę jako jedyne ognisko zaognienia i zatargu:

»Birż. Wied.« oświadczają, że zbliżenie francusko-niemieckie i pojednawcze postępowanie obu tych państw **polepszyły sytuacyę.** Ze stanowiska sprzymierzeńca Rosyi, Francya postąpiła tu nielojalnie ale ze stanowiska utrzymania pokoju bardzo rozumnie.

»Rusk. Sł.« i »Now. Wremia« zachęcają dyplomacyę rosyjską, by domagała się odszkodowania terytoryalnego dla Serbii i w ten sposób obudziła zaufanie Belgradu do pomocy rosyjkiej. »N. Wremia« twierdzi, że **Niemcy odpowiadać będą za ewentualny przelew krwi,** ponieważ gdyby one oświadczyły, że nie pospieszą Austryi na pomoc, to dyplomacya austro-węgierska nie występowałaby tak butnie.

## Rosya nie mobilizuje armii.

**Petersburg. Pogłoski o rzekomej mobilizacyi w okręgu kijowskim,** które wczoraj wszędzie kursowały, są **absolutnie nieuzasadnione.** Mimo, iż w ministerstwie spraw zagranicznych sytuacyę na Bałkanach oceniają jako poważną, przecież **zamiary pokojowe oficyalnej Rosyi są pod każdym względem pewne.**

## Interwencya Rosyi.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Wiadomość o interwencyi, do której przyłączy się i Rosya, wywołała wielkie w skupsztynie wzburzenie. Posłowie zwrócili się z zapytaniami do ministra spraw zagranicznych. Zwolennicy staroradykalni Pasicza oświadczają, że **opinia serbska nie zgodzi się na demobilizacyę** i żądają, **by gabinet wysłał memoryał do mocarstw.**

## Zapewnienia Austryi.

**Londyn.** (Tel. wł.) »Times« donosi z Petersburga, że rząd austro-węgierski zaręczył, iż w **najbliższej przyszłości żadnych nie rozpocznie kroków zaczepnych.** »D. Telegraph« pisze, że Francya, Rosya i Anglia nie będą żądać od Serbii demobilizacyi ale tylko zawiadomią ją, **że nie może liczyć na żądaną pomoc z ich strony w razie wojny.** Presyi na Serbię państwa wywierać nie będą.

## Odszkodowanie dla Serbii.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) N. W. Journal twierdzi, **że Serbia żąda od Austro-Węgier 30 milionów franków** za zrzeczenie się swych pretensyi do Bośni i Hercegowiny. „N. W. Journal“ obawia się, że bar. Aerenthal, który zgodził się na zapłatę odszkodowania dla Turcyi mimo iż zarzekał przedtem, że nic nie zapłaci, gotów jest przystać i na odszkodowanie 30 milionów dla Serbii.

## Rzekome wynurzenie ks. Bülowa.

**Paryż.** »Matin« donosi z Berlina: Ks. Bülow oświadczył na zgromadzeniu przewodniczących partyj blokowych, że **obecna sytuacya zagraniczna jest bardzo poważna. Sytuacya na Bałkanie równa się beczce prochu.** Po krokach przedwstępnych w Rosyi oświadczyliśmy tam, że **gdyby Rosya z bronią w ręku poparła Serbię, widzielibyśmy w tem „casus federis“ i musielibyśmy stanąć po stronie Austryi. Ks. Bülow dodał, że Niemcy musiałyby natychmiast rzucić się na Rosyę.** Bülow żądał największej dyskrecyi dla swych enuncyacyj i wobec powagi sytuacyi zagranicznej zaklinał o usunięcie zawikłań wewnętrznych i zgodzenie się na projekty podatkowe rządu.

**Berlin.** Odnośnie do doniesienia »Matina« z Berlina o enuncyacyach Bülowa oświadcza Biuro Wolffa, że informacye te są **zupełnie zmyślone.**

## Dobra rada.

**Londyn.** »Daily Telegraph« apeluje do Austryi, aby w ostatniej godzinie skorzystała jeszcze ze sposobności objawienia **sympatyi dla Słowian, poza monarchią mieszkających. Przez to całej Europie odda wielką przysługę.**

## Pokojowa nota.

**Paryż.** »Siècle« donosi z Belgradu: Rząd roześle dziś do mocarstw notę okrężną, w której zeznaczy, że pragnie bronić interesów kraju zapomocą **środków pokojowych** i do mocarstw odnosi się w tym kierunku z całem zaufaniem.

## Zwyżka na giełdzie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej nastąpiła **gwałtowna zwyżka kursów.** Wszystkie kursa poszły w górę, ponieważ nadeszła wiadomość, że Rosya w Londynie i Paryżu oświadczyła, że niema nic przeciw wspólnej akcyi mocarstw w Belgradzie i że doszła doszła do skutku ugoda Austryi i Turcyi. Zwłaszcza bardzo znacznie poszły w górę papiery Lloydu, bo o pięć koron na sztukę.

## O traktat handlowy z Serbią.

**Belgrad.** W sejmie zainterpelował poseł Bezofsy, czy rząd ma zamiar wobec teraźniejszych stosunków utrzymać traktat handlowy z Serbią?

## Po zawarciu ugody.

**Berlin.** (T. wł.) „Voss. Ztg. donosi z Konstantynopola, że **bojkot** towarów austr. **ustał zupełnie.** Turcy dotrzymali słowa. Wszystkie domy handlowe zamówiły telegraficznie w Austryi towary. Prasa turecka wyraża się z pochwałami dla Austryi. W kołach handlowych i politycznych panuje zadowolenie.

## Prasa o ugodzie.

**Wiedeń.** »Fremdenblatt« w artykule wstępnym wita ze zadowoleniem zawartą z Turcyą ugodę i nazywa **dzień wczorajszy ważnym w dziejach monarchii** i europejskiego wschodu.

**Tryest.** Aj. konstantynopolitańska austr. Lloydu telegrafuje tutejszej jeneralnej dyrekcyi, że bojkot jest definitywnie zakończony.

## Koniec bojkotu.

**Konstantynopol.** Dzienniki tureckie przynoszą oficyalny komunikat syndykatu bojkotowego, że **bojkot został wczoraj ukończony.** »Tanin« donosi, że Porta protokół z Austro-Węgrami przedłoży we wtorek w parlamencie.

## Układ bułgarsko-serbski.

**Berlin.** (Tel. wł.). »Localanzg.« donosi, że bułgarska Rada ministrów zamówiła większe zapasy zboża w Turcyi. To dowodzi, że między obu państwami panuje zaufanie. Układy turecko-bułgarskie doprowadziły już do pomyślnego rezultatu. Bułgarya zobowiązała się zapłacić Turcyi 125 milionów franków, a Turcya uznała niezawisłość Bułgaryi.

## Interwencye w Belgradzie.

**Paryż.** (Tel. wł.). Dotąd nie znaleziono wspólnej formułki, by przystąpić do interwencyi mocarstw w Belgradzie. W zasadzie zgodzono się, by Serbia zrzekła się pretensyi terytoryalnych do Austro-Węgier. Te ostatnie gotowe są za to rozpocząć rokowania z Serbią w sprawie przyznania jej koncesyi ekonomicznych. Prawdopodobnie te mocarstwa, które wezmą udział w interwencyi, przedstawią Serbii koncesye Austryo-Węgier.

Dzienniki chwalą Rosyę, że przyłączyła się do akcyi mocarstw.

## O dług turecki.

**Londyn.** (Tel. wł.). »Times« donosi z Konstantynopola, że kierownik sekcyi długów państwowych udał się do Petersburga, by podczas pobytu tamże tureckiego ministra spraw zagranicznych ułożyć się z Rosyą co do ostatecznego zapłacenia kontrybucyi.

## Spisek na króla Ferdynanda?

**Belgrad.** (Tel. wł.) Tutejsza policya uwięziła wczoraj Bułgara Anastazowa i Serba Popowicza, którzy **zamierzali wykonać zamach bombą na króla Ferdynanda,** powracającego z Petersburga do Bułgaryi. Zamach miał nastąpić w Ruszczuku. Obaj uwięzieni przyznali, że należą do wielkiego spisku w Sofii na życie króla Ferdynanda i że mieli polecenie postarać się w Belgradzie o bomby, które pewna kobieta miała przemycić do Ruszczuka. Powodem zamachu miało być nieprzyjazne zachowanie się króla wobec agitacyi panslawistycznej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki donoszą, że w Sofii aresztowano anarchistę rosyjskiego z Belgradu. W Belgradzie anarchiści pozostawali w ścisłych związkach z komitetem obrony narodowej. Chcieli oni zamordować króla bułgarskiego. Aresztowano jeszcze inne osoby, które zeznały, że brały udział w sprzysiężeniu. — **Stosunki ich z belgradzkim komitetem obrony narodowej nie ulegają wątpliwości.**

**Sofia.** Rząd dotąd nie otrzymał ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia wiadomości belgradzkich, o wykryciu spisku na życie Ferdynanda.

# Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 lutego.)

## Nowy prezydent Izby.

**Wiedeń.** (T. wł.) Korespondent „Głosu Narodu“ dowiaduje się, że dzisiaj odbyło się wspólne posiedzenie prezydyum Koła i komisyi parlamentarnej. Zastanawiano się nad kwestyą wyboru prezydenta Izby posłów. Większość mowców i komisyi oświadczyła się za wyborem **dra Pattaja** kandydata chrześć. socyalnego. Wybór dra Roberta Pattaja nie ulega wobec tego żadnej wątpliwości.

## Za błędy poprzednika.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Minister skarbu Biliński postanowił z powodu złego stanu funduszów **wydać bilety skarbowe 4-procentowe na sumę 200 milionów koron.** Z tego powodu organ stronnictwa chrześc.-soc. »Reichspost« w artykule »Poprzednie błędy« na podstawie szeregu faktów i argumentów krytykuje całą gospodarkę finansową b. ministra skarbu Korytowskiego. Pisze on, że Dr Korytowski wprawdzie podawał się za ucznia Dunajewskiego, ale nie miał talentu ani pracy mistrza. Dr Korytowski wprawdzie korzystne wykazywał bilanse, ale **wydał** nieopatrznie i lekkomyślnie **wszystkie zapasy kasowe.** Dr Korytowski nie może także brać dla siebie zaszczytu zawarcia ugody z Węgrami, bo jest ona zasługą jego współpracowników. Dziś Dr Biliński jest w wielkim kłopocie, jak naprawić błędy swego rodaka i poprzednika na stanowisku ministra skarbu.

## Weckerle w Wiedniu.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Weckerle przyjedzie dziś o $2^1/_2$ do Wiednia, jutro będzie na audyencyi u cesarza. Jutro odbędzie się konferencya ministrów austryackich i węgierskich i wspólnych w sprawie traktatu handlowego z Rumunią.

## Egzekucye w Warszawie.

**Warszawa.** (Tel. wł). Nocy ubiegłej wykonano w cytadeli wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie za udział w szeregu napadów, oraz należenie do radomskiego oddziału bojowego polskiej partyi socyalistycznej: Franciszka Narowskiego, Franciszka Gibołę, Łukasza Jagiełłę, Michała Guszczyńskiego i Jana Wielgusa.

## Sprawa Azefa w Dumie.

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.). W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawą Azefa mowcy partyi pokojowego odrodzenia, trudowików i socyalistów oświadczyli, że nie są zadowoleni z wywodów prezesa ministrów i podtrzymują twierdzenie, że Azef był prowokatorem z wiedzą rządu.

Imieniem partyi »kadetów« Makłakow bardzo gwałtownie zaatakował rząd, któremu zarzucił, że nie opiera się ani na wolności, ani na narodzie, lecz tylko na zdrajcach i ucisku. Bronili zaś prezydenta ministrów hr. Bobrińskij i Puryszkiewicz (!). Ostatni twierdził, że dowiedzione są stosunki hr. Wittego z rewolucyonistami, którzy dopuścili się mordów politycznych. Skrajna prawica odrzuca więc interpelacyę kadetów i lewicy i żąda, aby przeciw Wittemu wdrożono śledztwo.

Rodiczew z partyi kadetów twierdził, że Stołypin jest wprawdzie szczery i uczciwy, ale zupełnie ślepy.

Następnie 50 posłów wniosło interpelacyę, wzywającą rząd, aby przeciw **Miliukowowi wdrożono śledztwo sądowe za jego dowiedzione stosunki z rewolucynistami.** (Stołypin w mowie swej wspomniał, że w znanej naradzie partyj rewolucyjnych i opozycyjnych w Paryżu uczestniczył także Milukow, a wiadomości o tej naradzie dostarczył Azef. Red. »Gł. Nar.«).

Miliukow odpiera zarzuty przeciwko niemu podniesione.

Po dłuższej dyskusyi Duma przyjęła porządek dzienny skrajnej prawicy, nacyonalistów, umiarkowanej prawicy i październikowców, w którym **uważa oświadczenie rządu za wystarczające (!) i wyczerpujące,** a zarazem wyraża przekonanie, że rząd zastosuje wszelkie środki legalne celem zwalczenia teroryzmu.

## Nowe trzęsienie ziemi.

**Rzym.** Z Reggio di Calabria, Patun i innych okolicznych miejscowości donoszą z wczoraj wieczora o trzęsieniu ziemi.

## Pomnik Gambetty.

**Paryż.** Prezydent Fallierès wyjeżdża do Nicei na odsłonięcie pomnika Gambetty, stamtąd odwiedzi ks. Monaco.

---

**Grac.** (Tel. wł.). »Grazer Ztg.« donosi, że minister sprawiedliwości Dr Hohenburger porzucił zawód adwokacki.

Naczelny redaktor: J. K. Maćkowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski.

# Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



## Podziękowanie.

Wszystkim, którzy uczcili pamięć nieodżałowanej mej żony ś. p. Marceliny — przez uczestniczenie w obrzędzie pogrzebowym i wyrażone mi współczucie, składam tą drogą najszczersze me podziękowanie — niech Wszystkim Bóg Wszechmocny to wynagrodzi. *Emil Reicher.*

## Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, że spółka moja kamieniarska z p. Piotrem Cekierą rozwiązaną została z d. 15 lutego b. r. i oświadczam, że nadal z firmą „H. Kulki et Comp.“ pod zarządem p. Piotra Cekiery nie mam nic wspólnego.

*Piotr Kozłowski,*
budowniczy.

# Fabryka organów i harmonium R. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.

---

## Zakład pogrzebowy

**odznaczony najwyższemi nagrodami**

## Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4. tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

---

**Czas pomyśleć** przy balach i zabawach o wiosennych kostyumach

które można zamawiać w magazynie konfekcyi i kostyumów

## Stanisława Misia

KRAKÓW, UL. BRACKA L. 6,

podług pierwszorzędnych żurnali i specyalnego kroju.

Ceny niskie. Ceny niskie.

---

**Trzeba chronić każde zranienie przed zakażeniem i zakrywać je antyseptyoznym bandażem**

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie

**WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE.**

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj astryacko-węgierskiej monarchji.

**Wszystkie części opakowania noszą prawnie deposowaną markę ochronną.**

SKŁAD GŁÓWNY

**B. FRAGNER, C. i k. DOSTAWCA DWORU.**

Apteka „Zum schwarzen Adler", Praga, Mała Strona, róg u. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

---

**Ostrzeżenie!** Przed zakupnem, zamówieniem, a w szczególności przed odsprzedawaniem podrobień bezwartościowych surogatów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie ochronionych preparatów. Według prawa karnego §§ 23 i 25, każdy, kto zamawia, zakupuje, a w szczególności kto dalej odsprzedaje preparaty pochodzące nie z mojej fabryki, a więc inne, za moje oryginalne, z zielonym znakiem ochronnym zakonnica t. j. prawnie ochroniony Balsam Thierry'ego, jak również naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści babkowej, i innych moich preparatów, — naraża się na surowe, sądowo karne, bezwzględne dochodzenie i karę do wysokości 4000 koron, ewentualnie karę aresztu do jednego roku i grzywnę do 4000 kor. Również przez kupno lub sprzedaż w sposób natrętny i jarmarczny surogatów noszących inne nazwy, a przez władzę niedozwolonych, które służą tylko do wyzyskiwania publiczności.

## Aptekarza A. Thierry'ego

# Balsam

**znany powszechnie i wszędzie uznany.**

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu, z jego ubocznemi przypadłościami, jak odbijanie, zgaga, wzdęcie, zatwardzenie, tworzenie się kwasów, uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar i t. d. Działa uśmierzająco: kurcze, boleści i kaszel, rozpuszczająco flegmę, czyszcząco. — Służy także w wielu przypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i uśmierzając ból. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych lub 6 wielkich flaszek K. 5. — 60 małych lub 30 dużych flaszek K. 18.**

Uważać na wyłączną i jedynie prawnie upoważnioną do sprzedaży zieloną markę ochronną Zakonnicę: **„Ich Dien". Allein echt.** — Naśladownictwo tego znaku, jak również odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych balsamów będzie sądownie ścigane. 206 10—1

**Aptekarz Adolf Thierry, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

**Aptekarza A. Thierry'ego**

## Prawdziwa lecznicza maść babkowa

najskuteczniejszy, domowy środek przy wrzodach, ranach, zranieniach i t. p. wszelkiego rodzaju.

Źródło zamówień: **A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — 2 słoiki K. 3.60. — Thierry'ego balsam żołądkowy znany powszechnie, 12 flaszek K. 5. — Składy we wszystkich prawie aptekach i drogueryach.

---

**Do prywatnego działania poszukuje się**

## Agentów

za prowizyą. Przyjęcie natychmiastowe, i stałe angażowanie nie wykluczone. Tylko rzeczywiście zdolni, w tej dziedzinie już obznajmieni agenci mają przedewszystkiem pierwszeństwo. — Oferty uprasza się nadsyłać pod „Export" do Exspedycyi Anonsów **Eduard Braun, Wien I., Rotenturmstrasse 9.** 298 1

---

## REZULTATY DOWODZĄ

że

## THYMOMEL SCILLAE

przy kaszlu kanwulsyjnym u dzieci i dorosłych może oddać najlepsze usługi. — Tysiące uznań lekarskich.

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**

Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**

c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. * Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną

---

# M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

**Kalesony Damskie reformowane**

**Clotowe, jedwabne i trykotowe.**

## WIELKI WYBÓR BLUZEK.

---

## Francuskie Pathéfony

1660 10—4

GRAJĄCE BEZ IGŁY

czysto i naturalnie od Kor. 45·—. Płyty po Kor. 4·50. wówmież **Gramofony** od Kor. 24·—. Płyty najlepszych marek. Przybory. **Naprawy.** Przerabia się Gramofony na Pathéfony. Cenniki darmo. Próby w lokalu bez obowiązku kupna.

## S. Grudziński i T. Berger

**Kraków, Szewska 10.**

---

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

## BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

**Wchód z Rynku głównego L. 21**

biura parterowe, telefon Nr 361:

**Kantor Wymiany** sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

**Oddział depozytowy i Schowki depozytowe** (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

**Oddział wekslowy.**

**Oddział wkładek gotówkowych** w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

**Oddział towarowy.** Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

**Wchód z ulicy Brackiej - parter**

**Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa** Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

**I. piętro - telefon Nr 7**

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

**Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną, Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.**

---

Nr ins. 11.

## Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

W sobotę dnia 27 lutego 1909, i w dniach następnych o godz. 9 będą sprzedane:

**Konfekcya Damska** jako to: Suknie kompletne wełniane i jedwabne, kostyumy wełniane, płaszcze damskie, szlafroki jedwabne i wełniane, żakiety futrzane, różne materye wełniane i jedwabne na suknie, kasa ogniotrwała fy Wiese, biórka amerykańskie, garnitur mebli, stoliczek z płytą szklaną. — Wszystkie przedmioty są **w bardzo dobrych gatunkach.**

**Kraków, dnia 26-go lutego 1909.**

**Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.**

---

**Choecie Państwo doskonałego rumu?** Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 5 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Altvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

---

**Hygieniczny wózek dla dzieci,**



dobrze zaopiniowany na wydziale Prof. Uniw. i Dyrektora uniwersyteckiej kliniki dla dzieci przy szpitalu św. Anny p. radcy Dworu Prof. Dra Teodora Eschericha, któryto wózek był wystawiony na wystawie hygienicznej Towarzystwa „Säuglingsschutz" pod kierunkiem Dyrektora Prof. Teodora Eschericha — wyrabia się w słynnej fabryce wózków dla dzieci p. firmą

**L. Baumann w Wiedniu VI., Millergasse 6.**

Na żądanie opis i gustowny katalog hygienicznych i innych wózków dla dzieci darmo i opłatnie. 204 0

---

**Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia**

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:

## CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowatego).

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
„ „ „ „ 5·— 5 tub
„ „ „ „ 9·— 10 tub
franco

Wyrób i skład główny:

**Apteka Fragnera** C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.

**Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy.**

---

Marka ochronna: „Kotwica"

## Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

## Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

---

## PIERNIKI

znakomicie nadziewane odznaczone na Wystawach krajowych. 1704

**Pudełko 3 Korony.**

**A. HERNICH WADOWICE.**

---

## Elementarz życia duchowego

czyli Przewodnik dla osób do wyższej doskonałości dążących, używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa napisany po hiszpańsku przez **W. O. Fr. de Osuna** zakonu Św. Franciszka. Część I z przedpłatą na część II, która wyjdzie z początkiem kwietnia **K. 3 i 30 hal.**

Na porto każdej części należy dołączyć 45 h.

**Skład główny na Galicyę W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA 6. (HOTEL SASKI). TELEFON Nr. 708.**

---

**MILIONY damskich i męskich** zegarków najdokładniej uregulowanych i repasowanych, z 3-letnią pisemną gwarancyą, wysyła wiedeń. fabryka zegarków **Henryka Weissa, Wiedeń XIV. Pilergasse** 1/379. Szwajcarski niklowy zegarek kieszonkowy K. 5·—, wspaniały srebrny, remontoir kotwiczny męski Gloria z 3 kopertami tylko K. 8·—. Najmodniejszy, złoty elektroremontoir męski lub damski K. 10·—, ten sam z podwójną kopertą K. 14·— Do tego odpowiedni, elegancki męski, lub długi damski łańcuszek po K. 6·—. Budziki po K. 2·90. Branzoletki ameryk. Double K. 5·— do 10·—. Wysyłka za pobraniem, wymiana dozwolona. 203

---

Cierpiącym na

## Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Monachium, Kurfürstenstr. 40 a.

**Karol Bader**

---

## KONKURS

Starostwo w Myślenicach przyjmie należycie ukwalifikowanego

**pomocnika kancelaryjnego**

za ustawowem wynagrodzeniem. Podania wnosić należy do Starostwa w Myślenicach do **15 marca** b. r.

301 3 C. k. Starosta **Trzaskowski.**

---

## Zarobek

**dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie**

# „BYT"

Przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych WE LWOWIE, ul. Krasickich L. 14.

przez pracę

**na płaskich lub okrągłych maszynach**

najnowszych systemów.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prow. | Igl w spłatach. Żądajcie wyjaśnień.

---

ZAŁOŻONY W ROKU 1872.



**ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie, Rakowicka l. 7.** (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

---

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA w KRAJU

**FABRYKA PASÓW maszynowych**

## Jgnacego Wurma

---



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

---

## Na post.

**Marynaty**

różnego rodzaju jak: łososie (marynowane i wędzone), sandacze, homary, langusty, węgorze, sygi rosyjskie, sielawy, znakomite śledzie pocztowe, marynowane i inne w wielkim wyborze poleca

## L. AKSMANN

**w Krakowie**

**31 Floryańska 31**

Nr. Telefonu 949.

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1530

**Kawior carski niesolony.**